Szkoła Ekonomiczna w Sopocie - Biblioteka Główna

Razem, młodzi przyjaciele...

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 153 (1603) B | Warszawa, środa 29 czerwca 1955 r. | Cena 20 gr.

Dlaczego zapominacie o najważniejszym osiągnięciu

— Halo. Tu Wadowice. Mówi przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMP, Kruszewski...

— „Telefon festiwalowy" słucha...

— Chcę wam podać zobowiązanie niektórych kół ZMP w naszym powiecie. I tak:

KOŁO ZMP W BRODACH —

- zorganizuje w dniu 3 lipca festyn młodzieżowy,
- za pieniądze uzyskane z festynu zakupi cement na budowę silosu gromadzkiego,
- **wybuduje silos gromadzki,**
- na odłogach zasieje — 40 arów kukurydzy na kiszonkę — a ponadto
- **zapozna się ze statutami różnych typów spółdzielni produkcyjnych** oraz
- wyśle 8 zetempowców do brygad kośnych,

KOŁO ZMP W ZEBRZYDOWICACH —

- wybuduje silos gromadzki,
- skieruje dwu kolegów do zaciągu pionierskiego.

KOŁO ZMP WE FRYDRYCHOWICACH —

- wysłało w dniu 24 bm. 6 kolegów do zaciągu pionierskiego.

KOŁO ZMP PRZY OŚRODKU SZKOLENIA KADR TRAKTORZYSTÓW W RADOCZY —

- przepracuje 920 roboczogodzin przy pieleniu buraków w gospodarstwie ośrodka,
- zaopiekuje się 30-arowym poletkiem doświadczalnym obsianym lnem.

KOŁO ZMP W AFM W ANDYCHOWIE —

- podjęło zobowiązanie wykonać z różnych wybrakowanych części **tokarkę o wartości 24 tys. złotych dla pionierów PGR Kiełpin... 8 czerwca tokarka wysłana została pionierom...**

— Halo. Kolego, czy Wy czytacie nasz telefon festiwalowy?

— *Czytamy...*

— A czy zwróciliście uwagę, że ostatnio bardzo mocno podkreślamy udział młodzieży niezorganizowanej w naszym czynie festiwalowym? Jak to wygląda u Was? Mówicie: *„koło ZMP, koło ZMP..."* A czy młodzież nie należąca do ZMP — nie bierze udziału w podejmowaniu tych zobowiązań?...

— *No, nie. Tak nie jest; bierze oczywiście udział, ale jest jej w tych gromadach, o których mówiłem, bardzo mało...*

— Bardzo mało, ale jest i udział bierze... A dlaczego o tym nie mówicie?

— *Dlaczego? Widzicie, myśmy to jakoś po prostu przeoczyli...*

— No, tak, ale dlaczego; dlaczego przeoczyliście?

— *Bo, widzicie, to nie jest tak, żeby jej udział w tych pracach był zupełny, jest on raczej częściowy.*

— Rozumiemy; ale czy nawet tego częściowego udziału nie należy uważać za duże osiągnięcie organizacji?

Zauważcie — wybudowanie silosu gromadzkiego podajecie nam jako osiągnięcie; i to jest słuszne, bo to jest rzeczywiście duże osiągnięcie... **A czy nie uważacie, że największym osiągnięciem jest to, że do zobowiązania zetempowców przyłączyła się młodzież niezorganizowana, że będzie budowała ona ten silos razem z nami?**

— *No cóż, czy ja wiem? Trudno mi tak w tej chwili odpowiedzieć — dlaczego nie podałem tego, jako osiągnięcia, a to rzeczywiście chyba jest osiągnięcie...*

— Mamy do Was prośbę, towarzyszu Kruszewski: jeśli będziecie mogli — zadzwońcie do nas za parę dni, powiedzcie nam trochę więcej o tym, jak zetempowcy przyciągają do swoich prac młodzież nie należącą do organizacji.

— Halo! A może również inni koledzy z zarządów powiatowych i gromadzkich ZMP — zadzwonią do nas i opowiedzą o podobnych sprawach? Czekamy...

★

Halo! Wywołujemy do rozmowy wszystkie te koła, zarządy i aktywistów — którzy mają godne upowszechnienia osiągnięcia w pracy z młodzieżą niezorganizowaną, w zwalczaniu wrogiej plotki, w stosowaniu ciekawych form popularyzowania idei Festiwalu wśród młodzieży...

MORSKA Festiwalowa Sztafeta „Sztandaru Młodych" ma głos:

O „ciemnej rzece" Paranie, dziwnym plemieniu Makao i młodym tygrysie

Rozpoczynamy następny etap naszej wędrówki szlakiem morskiej Sztafety Pokoju i Przyjaźni. Tym razem sztafety nie trzeba szukać przez radio — przyszła, a raczej przypłynęła sama. M/s „General Bem" stoi w Gdyni.

Po chybotliwym trapie wchodzimy na pokład i tu... przez kilka godzin można zapomnieć o wszystkim. Marynarze umieją wspaniale opowiadać, tym bardziej, że rzeczy o których mówią, są dla zwykłego, lądowego „szczura" ogromnie ciekawe. Opowiada przewodniczący koła ZMP — ciemnooki, silny jak tur Stefan Kuczma. Posłuchajmy:

...Sztafetę otrzymaliśmy z dużym opóźnieniem. „Traugutt" wysłał ją, gdy staliśmy w porcie Rosario w Argentynie. Wiecie gdzie to? U ujścia Parany — tak, tej samej z filmu „Ciemna rzeka". Swoją drogą wspaniała rzeka — na brzegach zielono jak w bajce, tylko... komary tną niemiłosiernie. Ciekawy był postój. Zaprzyjaźniliśmy się z miejscową emigracją — sprzed tamtej wojny jeszcze. To bardzo dobrzy ludzie. — Wyjechali za chlebem i przeżyli całą emigracyjną gehennę. Mówią takim starym, dziwnym językiem i strasznie są ciekawi, co dzieje się w kraju. Dużo z nich wraca do Polski — na naszym statku właśnie. Dzięki nim poznaliśmy się z członkami plemienia Makao. To stara miejscowa ludność. Żyją w odosobnieniu i zostało ich już tylko kilkaset osób. Polują na krokodyle i węże, a skóry sprzedają w mieście. Wyobraźcie sobie, że polują jeszcze za pomocą łuków...

— *Dobry chociaż łuk* — wtrąca z uśmiechem III oficer statku Roman Watras, młody absolwent Szkoły Morskiej.

Jego dziwny uśmiech wyjaśniają za chwilę koledzy. Było tak. Roman postanowił założyć na statku kółko zbieraczy podzwrotnikowej flory i fauny. Będą dostarczać okazy ogrodowi zoologicznemu w Oliwie. Na pierwszy ogień poszły wielkie ptaki, nazwane przez załogę „kardynałami". Skrzeczało to po dżungli — czarne, z czerwonym pióropuszem na głowie.

„Złowię" — powiedział Roman i poszedł. Wrócił po bardzo długim czasie, podrapany, ale z dwoma „kardynałami" w klatce. Entuzjazm był ogromny, a Roman został ogłoszony bohaterem. Cóż, kiedy na drugi dzień na rynku zaczepił Romana i jeszcze kilku chłopców miejscowy handlarz. Powiedział, że znów ma „kardynały" i jeżeli Roman chce, to może mu odstąpić następne dwie sztuki. Dużo było z tego śmiechu.

W przyszłym rejsie — do Afryki i Indii — załoga postanowiła kupić... małego tygrysa. Kosztuje 30 dolarów — akurat po dolarze na głowę. Nie, łowić już oczywiście nie będą. Przywiozą tygrysa dla ogrodu zoologicznego w Oliwie, żeby nie być gorszymi od „kilińszczaków", którzy wiozą z Wietnamu słonia.

— *No dobrze, ale my przecież o sztafecie* — wtrąca sekretarz organizacji partyjnej mł. marynarz Zdzisław Rubka.

Tak, o sztafecie. Ale festiwalowa sztafeta to przecież część życia załogi „Generała Bema" — trudnego i ciekawego życia, o którym opowiadają. Nie wydaje się np. żeby któryś z młodych członków dziwnego plemienia Makao przyjechał na Festiwal. Ale przyjaźń, jaką zawarli z nimi polscy marynarze służy na pewno tej samej co Festiwal sprawie — zbliżeniu i porozumieniu z młodymi całego świata. A więc sztafetę przejęli drogą radiową już po wyjściu z portu — na rzece — właśnie na owej Paranie. Wachty młodzieżowe zorganizowały między sobą festiwalowe współzawodnictwo pracy. Jeszcze nie ma oficjalnych wyników, ale według słów kapitana Wasilewskiego (a wyniki współzawodnictwa są ściśle punktowane) najlepiej pracowała I wachta. W festiwalowym czynie młodzi wyremontowali również jedną szalupę (normalnie musiałaby to zrobić stocznia). Prócz tego koło ZMP zorganizowało dwa „wieczory żywego słowa".

Więc i tu — na „Bemie" — festiwalowa sztafeta spotkała się z żywym przyjęciem załogi. Komu ją przekazano? „Generał Bem" wezwał drogą radiową młodzież z m/s „Waryński". O „Waryńskim" wiedziano że wyszedł już z Buenos Aires i sztafetę będzie mógł od razu odebrać. Odbiór depeszy został potwierdzony.

NASTĘPNY ETAP NASZEJ WĘDRÓWKI ŚLADEM SZTAFETY POKOJU I PRZYJAŹNI WIEDZIE WIĘC NA „WARYŃSKIEGO". RUSZAMY W DROGĘ.

(B. K.)

Rozstrzygać spory międzynarodowe pokojowymi środkami

Oświadczenie uczestników jubileuszowej sesji ONZ

SAN FRANCISCO. W dniu 26 czerwca odbyło się uroczyste zamknięcie jubileuszowej sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych, zwołanej z okazji 10 rocznicy podpisania Karty NZ.

Na zakończenie obrad przewodniczący sesji Van Kleffens zakomunikował, że przedstawiciele znacznej części państw należących do ONZ prosili go o podsumowanie obrad jubileuszowej sesji. W związku z tym Van Kleffens odczytał następujące oświadczenie:

1 Wszyscy uczestnicy sesji jubileuszowej, zgromadzeni w San Francisco z okazji 10 rocznicy utworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych, potwierdzili swą zdecydowaną wolę uchronienia przyszłych pokoleń przed plagą wojny. W ciągu dziesięciu lat, które upłynęły od 26 czerwca 1945 roku, to powszechne dążenie narodów nabrało nowego znaczenia i nowej ostrości, gdyż zdają one sobie sprawę, że nowa wojna przy zastosowaniu istniejących obecnie rodzajów broni przyniosłaby ludzkości niezliczone

(dokończenie na str. 4)

Z całego KRAJU

W klinice położniczej szczecińskiej Akademii Medycznej Klara Sawicka urodziła trojaczki — jedną dziewczynkę i dwóch chłopców. Znajdują się one pod troskliwą opieką personelu lekarskiego i pielęgniarskiego.

W Rawie Mazowieckiej rozpoczęte zostały planowane od dłuższego czasu prace przy odbudowie i rekonstrukcji baszty, stanowiącej resztki warownego zamku.

POMYSŁOWY przyrząd do cerowania skarpet, pończoch, wszelkiego rodzaju trykotaży i bielizny produkuje od niedawna jedna ze spółdzielni w Krakowie. Przyrząd ten przypomina miniaturowe krosienka tkackie.

Sezon połowów trwa

Przedsiębiorstwo połowowe „Szkuner" we Władysławowie prowadzi własne zakłady przetwórstwa rybnego.

Na zdjęciu: robotnica pakuje filety do form. Filety będą następnie umieszczone w specjalnych szafach, w których zostaną zamrożone.

Fot. Uklejewski (CAF)

Żołnierze na Stadionie Festiwalowym

W celu uczczenia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń, żołnierze Ludowego Wojska Polskiego śpieszą z pomocą przy budowie Centralnego Stadionu Sportowego w Warszawie. Foto WAF

Szybko skończyli „karierę"

Szpiedzy amerykańscy przed Sądem w Warszawie

Przed Wojskowym Sądem Garnizonowym w Warszawie odbył się proces Bolesława Eibena, vel Józefa Kwiatkowskiego i Stanisława Rutkowskiego vel Adama Barana nasłanych do Polski agentów amerykańskiego ośrodka szpiegowskiego, mieszczącego się w Oberursel koło Frankfurtu nad Menem oraz zwerbowanego przez Eibena na terenie kraju do współpracy szpiegowskiej Józefa Żylicza.

Osk. Eiben zeznał, że w 1950 roku przystąpił do bandy rabunkowej i w latach 1950—1951 dokonał wraz ze swoimi kompanami szeregu zbrojnych napadów na sklepy uspołecznione.

Po rozbiciu bandy przez organa bezpieczeństwa — w maju 1951 r. Eiben uciekł za granicę i w początku czerwca tegoż roku znalazł się w Berlinie zachodnim.

W Berlinie zachodnim Eiben zgłosił się do placówki wywiadu angielskiego, której przekazał szereg informacji, dotyczących kopalni na Śląsku i Wojska Polskiego. Później Eiben zerwał współpracę z wywiadem angielskim i wyjechał do Niemiec zachodnich, gdzie przez kilka lat tułał się po różnych oddziałach wartowniczych i obozach dla uchodźców. W styczniu 1955 r., przebywając w obozie tzw. „Valka-Lager" w Norymberdze, Eiben ponownie nawiązał współpracę z wywiadem — tym razem amerykańskim. Wyraziwszy zgodę na wyjazd do Polski, Eiben skierowany został na przeszkolenie szpiegowskie do zakonspirowanego lokalu w willi znajdującej się w dzielnicy Frankfurtu Hekst.

Osk. Rutkowski, mieszkaniec miejscowości Grabowno, pow. Trzebnica, woj. wrocławskie zeznał, że w 1947 roku poranił nożem kilka osób i z obawy przed odpowiedzialnością zbiegł za granicę. Po kilkuletniej tułaczce w Belgii, Francji i Niemczech zachodnich — w końcu 1954 r. znalazł się on w angielskiej kompanii wartowniczej w miejscowości Minden (Niemcy zach.); tam też nawiązał kontakt z wywiadem amerykańskim. Wyraziwszy gotowość do współpracy z tym wywiadem, osk. Rutkowski znalazł się w willi położonej w dzielnicy Hekst, gdzie spotkał się z Eibenem.

23 lutego br. Rutkowski, zaopatrzony w truciznę i fałszywe dokumenty na nazwisko Adam Baran, został przerzucony do Polski z zadaniami zorganizowania sieci szpiegowskiej i rozpracowywania jednostek wojskowych, a 28 lutego został zatrzymany przez organa bezpieczeństwa.

Podobne zadania i wyposażenie szpiegowskie otrzymał osk. Eiben przerzucony do Polski 3 marca. Po przybyciu do kraju Eiben poznał współoskarżonego Józefa Żylicza, który, skuszony obietnicą pieniędzy, zgodził się na współpracę z wywiadem amerykańskim. Jako zaliczkę Żylicz wziął od Eibena zegarek. 6 marca br. Eiben i Żylicz zostali zatrzymani przez organa bezpieczeństwa.

Wojskowy Sąd Garnizonowy w Warszawie skazał osk. Eibena na karę śmierci, osk. Rutkowskiego na karę 15 lat więzienia i osk. Żylicza na karę 8 lat więzienia.

Uroczystości Sabałowe w Zakopanem

Przez dziesięć dni sala teatru „Morskie Oko" w Zakopanem rozbrzmiewała janosikowymi, wierchowymi śpiewkami. W takt dudniących basów i zawodzących skrzypiec, w tanecznym wirze wystąpiły najlepsze zespoły regionalne Podhala, Spisza i Orawy, popłynęła ze sceny gwara ludu góralskiego zamknięta w strofach sabałowej gawędy.

Uroczystości Sabałowe, pierwsza tego rodzaju w historii Podhala impreza, poświęcona uczczeniu sześćdziesiątej rocznicy śmierci wielkiego piewcy gór Jana Krzeptowskiego — Sabały objęła przegląd tzw. „muzyk" góralskich, klasycznej formy folkloru podhalańskiego i barwnych widowisk góralskich. 108 takich „muzyk" góralskich przybyło na festiwal. Z każdej wsi Podhala przybył przynajmniej jeden zespół. Świadczy to o olbrzymim rozwoju kultury ludowej Podhala i wielkiej popularności zakopiańskiego gawędziarza — Sabały. Wzruszający był to widok, jak wnuk Sabały — Józef Sabała — Krzeptowski mimo sędziwego wieku tańczył z głupagą na scenie.

Po dziesięciu dniach wspaniałego ludowego widowiska wiele zespołów otrzymało zaszczytne pierwsze nagrody. Trzy pierwsze nagrody otrzymały „muzyki" Chetarskich z Kościelisk, najstarsza „muzyka" Obrochtów, wywodząca się od słynnego muzykanta Bartusia Obrochty, który grywał na weselach z Sabałą i wreszcie „muzyka" tokarza Galicy.

Festiwal zakopiański to nie tylko atrakcyjne widowisko lecz przede wszystkim olbrzymie studium folkloru ludowego, studium, którego nie dałoby się przeprowadzić drogą badań w terenie. Przez cały czas trwania festiwalu dziekan krakowskiej Wyższej Szkoły Muzycznej prof. Romaniszyn po przesłuchaniu kolejnych utworów na miejscu omawiał z zespołami zauważone błędy. Prof. Reinfuss prowadził ciekawe badania nad strojami góralskimi, które pozwolą CFLIA wytwarzać stroje oparte na oryginalnych strojach ludowych. Zakład nagrań dźwiękowych przygotowuje nowe płyty z melodiami góralskimi, które usłyszymy już w czasie Festiwalu w Warszawie.

Znawcy folkloru nawiązali żywy kontakt z występującymi zespołami. Komitet Organizacyjny Uroczystości Sabałowych postanowił przekształcić się w stale działające towarzystwo przyjaciół folkloru góralskiego.

JERZY HERMAN

Przyśpieszmy budowę Parku Kultury i Wypoczynku

DO WARSZAWIANEK I WARSZAWIAKÓW

WSZYSCY chcemy, aby Warszawa z każdym dniem stawała się coraz piękniejszym miastem. Warszawa naszych dni to miasto młode, to miasto młodości. W tym mieście za miesiąc rozpocznie się Festiwal — wielkie międzynarodowe spotkanie młodości i przyjaźni.

Będziemy gościć tysiące dziewcząt i chłopców ze wszystkich kontynentów. Będą oni oglądać naszą stolicę.

Z całej duszy pragniemy, aby naszym gościom jak najbardziej spodobała się i przypadła do serca Warszawa.

Warszawianki i warszawiacy! — Uczyńmy wszystko, aby w przeciągu miesiąca, który dzieli nas od Festiwalu, doprowadzić naszą kochaną stolicę do porządku, upiększyć jeszcze bardziej miasto, które zwiedzać będą tysiące przedstawicieli całego świata.

Grupa młodzieży warszawskiej zwróciła się do naszej redakcji z propozycją przyśpieszenia budowy Parku Kultury i Wypoczynku nad Wisłą.

Kochamy drzewa i kwiaty, pragniemy, aby Warszawa była jednym wielkim parkiem, zieleńcem.

★

Warszawianki i warszawiacy!

Redakcja „Sztandaru Młodych" zwraca się do Was z apelem o masowe wzięcie udziału w porządkowaniu Parku Kultury nad Wisłą.

Po przepracowaniu 3 godzin w Parku Kultury nad Wisłą w miejscu wskazanym przez redakcję „Sztandaru Młodych", każdy z budowniczych Warszawy otrzyma kupon kontrolny.

Kupon ten upoważnia do udziału w losowaniu 100 nagród przyznanych dla budowniczych Parku Kultury nad Wisłą.

Wśród 100 nagród są m. in.: MOTOCYKL MARKI WFM, ROWERY MARKI „BAŁTYK", KUPONY JEDWABIU NA SUKIENKI, NAMIOT TURYSTYCZNY Z PEŁNYM WYPOSAŻENIEM, TECZKI SKÓRZANE, ZEGARKI NA RĘKĘ, PORTFELE, KASETY Z KOSMETYKAMI, NESESERY MĘSKIE, KUPONY MATERIAŁU NA UBRANIA, PIŁKI NOŻNE, KSIĄŻKI, RADIODBIORNIK MARKI „SYRENA" ORAZ ZAPROSZENIA NA IMPREZY FESTIWALOWE.

Podstawą do otrzymania wylosowanej nagrody będzie kupon kontrolny. Nagrodę otrzyma tylko ten, kto prześle na adres redakcji „Sztandaru Młodych", ul. Wspólna 61 (Dział Łączności z Czytelnikami) — zamieszczoną na str. 4 — po uprzednim jej wypełnieniu — KARTĘ ZGŁOSZENIA.

TERMIN ROZPOCZĘCIA PRAC, MIEJSCE ZBIÓRKI ITD. PODAMY DO WIADOMOŚCI W JEDNYM Z NAJBLIŻSZYCH NUMERÓW „SZTANDARU MŁODYCH".

W wypadku jakichkolwiek wątpliwości, związanych z zapowiedzianą powyżej akcją, dzwońcie do Działu Łączności z Czytelnikami „Sztandaru Młodych", tel. 852-71 wewn. 8.

A więc do zobaczenia przy pracy w Parku Kultury i Wypoczynku nad Wisłą!

...i jeszcze raz telefon 8-52-75

Przypominacie sobie naszą rozmowę z tow. Barańskim z ZP ZMP w Krasnymstawie?

„Koło ZMP w Bzitem z zapałem i radością pracowało dwa dni przy budowie kanału Wieprz—Krzna. Ta sama młodzież wyremontowała również sposobem gospodarczym trzy mosty gromadzkie. W pracy tej brało udział 32 zetempowców...

— *A ile młodzieży nie należącej do ZMP?*

— *Nie... czekajcie... to chyba razem. Zresztą — czy to nie wszystko jedno?*

— *No, nie bardzo wszystko jedno!*

— *Czekajcie, tam jest 26 zetempowców; to znaczy, że pracowało 6 nie należących do ZMP..."*

Oczywiście spośród wszystkich rozmów, jakie przeprowadziliśmy z kolegami z różnych instancji ZMP, w różnych krańcach naszego kraju — ta jest chyba najbardziej jaskrawym przykładem niedostrzegania i niedoceniania udziału młodzieży nie należącej do ZMP w przygotowaniach do Festiwalu. Ale prawie wszyscy nasi rozmówcy popełniają ten błąd. W radosnej, napawającej dumą nawałnicy meldunków, mówiących o wielkim, ofiarnym wysiłku młodzieży z fabryk, gromad, szkół — nie ma prawie ani jednego, który pokazałby jako coś nowego, jako wielkie osiągnięcie organizacji zetempowskiej fakt, że idee Festiwalu stały się siłą poruszającą nie tylko serca i umysły zetempowców, ale również młodzieży nie należącej do ZMP. Nawet ci nasi rozmówcy, ci aktywiści, którzy mówią już nie „koło ZMP — postanowiło, wykonało, zorganizowało..." ale „młodzież postanowiła, wykonała, zorganizowała..." — traktują ten fakt mimochodem, marginesowo. Rejestrują go, podają do wiadomości na marginesie tego, co zostało zrobione. A przecież właśnie najważniejsze jest to — kto zrobił.

Festiwal jest bezspornie sprawą całej młodzieży; bo cała młodzież zainteresowana jest w urzeczywistnieniu haseł, pod jakimi jest on organizowany, którym służy. Spośród wydarzeń politycznych i kulturalnych z ostatniej doby budzi on najpowszechniejsze zainteresowanie młodzieży, bo jest w nim obok odpowiadającej interesom całej młodzieży idei walki o pokój — również romantyka tej walki, elektryzujące zjawisko jedności młodzieży różnych narodów, ras, przekonań w tej walce... Tym m. in. należy tłumaczyć coraz większy udział młodzieży nie należącej do ZMP w przygotowaniach do Festiwalu, jej rosnący udział w czynie festiwalowym, w imprezach organizowanych przez ZMP. I jeśli naszym zadaniem jest rozszerzanie frontu ludzi walczących o lepsze jutro, o pokój — to rola naszej organizacji — kół, zarządów, aktywistów — polega właśnie na tym, by wyjść naprzeciw ogólnym zainteresowaniom młodzieży niezorganizowanej z konkretnym programem działania: wyjaśniać jej cele, zadania i znaczenie Festiwalu, budzić i zaspokajać jej głód wiedzy o życiu młodzieży za granicą; chęciom wzięcia udziału w przygotowaniach do Festiwalu — nadawać dojrzały kształt walki o pierwszeństwo w czynie festiwalowym; traktować rozbudzone zainteresowanie młodzieży niezorganizowanej, jej naturalną skłonność zbliżania się do ZMP — jako niezmiernie korzystną szansę dla pogłębienia całej naszej pracy wychowawczej, umocnienia więzi z całą młodzieżą.

Znaczny udział młodzieży niezorganizowanej w czynie festiwalowym wskazuje, że koła ZMP, zarządy gromadzkie, zakładowe, powiatowe i miejskie czynią próby zbliżania się do tej młodzieży. Jak one to robią? Jakie napotykają trudności w tej pracy? W jaki sposób — nie tracąc nic ze swej kierowniczej roli w przygotowaniach do Festiwalu — starają się osiągnąć zasadniczy sukces w swej pracy: wyrobić w świadomości młodzieży nie należącej do ZMP głębokie przeświadczenie, że jest ona na równi z młodzieżą zetempowską pełnoprawnym gospodarzem Festiwalu, że ciąży na niej równie wielka odpowiedzialność za poziom, za siłę, za rozmach festiwalowych przygotowań?

Trzy tygodnie nieustannych kontaktów telefonu festiwalowego z naszymi kołami, zarządami zakładowymi, powiatowymi i miejskimi — świadczą, że sprawy te wymknęły się z pola widzenia sporej części naszego aktywu zetempowskiego.

Parę dni temu rozmawiał z nami wiceprzewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP w Zakładach Obuwniczych w Otmęcie, tow. Kopeć:

— Towarzyszu! We współzawodnictwie na cześć Festiwalu bierze u nas udział 3.500 chłopców i dziewcząt, w tym 980 zetempowców, spośród 1.550 członków organizacji...

Następnie z dokładnością do jednej dziesiątej proc., do jednego grosza — podał nam tow. Kopeć wykonanie planów produkcyjnych i rzeczywiście trudnych zobowiązań oszczędnościowych najlepszych brygad...

— A jakie pytania w związku z Festiwalem ma młodzież? Jak przejawia się u was wroga propaganda? Jak staracie się rozbudować organizację?...

— Młodzież tutejsza jest bardzo trudna, towarzyszu... Ciężko jest kogoś przygotować do wstąpienia w szeregi organizacji...

Trudna młodzież... Ta ocena ma jakieś pokrewieństwo z inną: „czy to nie wszystko jedno, czy zetempowcy czy niezorganizowani"...

Obydwie te oceny, obydwa podejścia do młodzieży — utrudniają nam zbliżenie się do niej, pozyskanie jej na trwałe dla naszych idei. Obydwa te podejścia wynikają z jednego zresztą źródła: niedobrego, sekciarskiego nawyku traktowania organizacji, jako czegoś odrębnego od młodzieży. A przecież stanowimy jej część; stoją przed nami te same zadania wynikające z zainteresowań i potrzeb całej młodzieży. Wyróżniać nas wśród młodzieży winien bardziej aktywny stosunek do naszych zadań, wynikający z udziału w życiu i walce organizacji.

To jednak zobowiązuje do stałego przyciągania młodzieży niezorganizowanej do pracy razem z nami, stałego dostrzegania jej ze wszystkimi jej potrzebami i dążeniami, stałej, serdecznej pomocy w kształtowaniu jej światopoglądu.

I o tym zadaniu musimy pamiętać szczególnie dziś, kiedy młodzież nie należąca do ZMP bardziej niż kiedykolwiek szuka z nami zbliżenia i kiedy my bardziej niż kiedykolwiek możemy — w trakcie przygotowań do Festiwalu — organizować nasz wspólny trud, dla zaspokojenia wspólnych naszych potrzeb i dążeń.

BY GŁĘBIEJ PŁYNĄŁ NURT

Nie dajmy się mamić blaskom czerwcowego poranka na rzece. Pod nim nie zawsza płynie głęboki nurt. Czasem blask taki kryje niebezpieczne mielizny. Nie nazbyt ufajmy ciszy upalnego południa. Czasem w takiej ciszy kiełkują wiatry i burze. Nie pozwalajmy się usypiać szemrzącemu strumykowi cyfr i nazw płynących z kartek sprawozdań. Nie zawsze odzwierciedlają czysty, głęboki nurt pracy.

Jak mogą grać gitary

SŁUCHAŁEM dobrze mi znanej festiwalowej opowieści z huty im. Lenina. Jej zarys odnotowany mam od dawna w swoim reporterskim notesie. W miarę jak przewodniczący zarządów zakładowych zabierali głos odkreślałem poszczególne pozycje. Więc: Budowa stadionu festiwalowego na Suchych Stawach. Młodzieżowa obsada im. Związku Młodzieży Polskiej na drugim martenie stalowni. Umowa o przedfestiwalowym współzawodnictwie podpisana pomiędzy brygadami młodzieżowymi a dyrekcją Zakładów Głównego Mechanika. Podobnie w Zakładach Materiałów Ogniotrwałych. Dwie nowe młodzieżowe brygady na wielkich piecach. Zmiana młodzieżowa na agregatach siłowni. W koksochemii przygotowania do objęcia przez młodzież 3 baterii koksowniczej. Przygotowania do objęcia przez młodzież stacji „Stalownia" w transporcie kolejowym.

Czasem, przy niektórych pozycjach notowałem krótkie uwagi. Zabawa taneczna, wycieczka, przyjęto do ZMP trzech nowych członków. Znacznie rzadziej — pogadanka o Chile, Francji.

Tylko jedno wystąpienie wywołało żywszą dyskusję. Przewodniczący zarządu zakładowego z bazy sprzętu przedstawił regulamin współzawodnictwa pomiędzy kołami oddziałowymi. Regulamin przewidywał punktowanie za różne prace. Za terminowość zebrań, frekwencję, nie zaleganie ze składkami, tworzenie nowych brygad, pomysły racjonalizatorskie, organizowanie imprez kulturalnych i sportowych. Między innymi przewidziane zostały punkty za wprowadzenie nowych form w pracy organizacyjnej. W nawiasie podano dla większej jasności — śpiew, recytacje, gitara...

Ten właśnie punkt obudził dyskusję. Wskazywano, że to przecież formy nie nowe, że stosuje je wiele kół. Ktoś zauważył, że nie można zebrań zamieniać w wieczorki rozrywkowe. Ktoś wskazał na treść zebrań jako najważniejszą sprawę.

Potem przewodniczący zarządu fabrycznego, Eugeniusz Rylko, pytał zebranych, co się wśród załogi ich zakładów mówi o Festiwalu. Ale na to pytanie nikt już nie potrafił odpowiedzieć.

Pomyślałem, że jednak różnie mogą grać gitary.

Komu przeszkadza deszcz

KOLEŻANKA Pracownik — powiedział jeden z członków prezydium — pracuje już trzy lata w odlewni żeliwa. Jest dobrym robotnikiem i dobrą aktywistką. Proponuję zatwierdzić ją do zaciągu pionierskiego, bo w pełni na to zasługuje.

Potem ktoś zapytał:

— Dlaczego opuszczacie hutę? Czy to czasem nie jakaś nieszczęśliwa miłość?

— Jeśli miłość to nie nieszczęśliwa. Chcemy jechać razem, bo tak rozumiemy nasz obowiązek. Oglądaliśmy w kinie pionierskie wesele — odpowiedziała trochę zawstydzona. Nie trudno się domyślić, że „on" to młody formierz z tejże stalowni, który przed chwilą opuścił pokój prezydium.

Po zatwierdzeniu kandydatury koleżanki Pracownik, przewodniczący zarządu fabrycznego wniósł jeszcze jedną sprawę.

— Musimy chyba uchylić — powiedział — uchwałę naszego poprzedniego prezydium w sprawie dwóch kandydatów do zaciągu z aglomerowni. Okazuje się, że to notoryczni bumelanci, którzy będą dyscyplinarnie zwolnieni z pracy w hucie.

— Czy w stosunku do towarzysza Wcisło zostały wyciągnięte jakieś konsekwencje? — pyta jeden z członków prezydium.

— Nie — odpowiada krótko przewodniczący. Następuje pełne dezaprobaty milczenie. Wcisło to przewodniczący ZMP w aglomerowni odpowiedzialny za owe nieodpowiedzialne kandydatury.

— A co nowego przed Festiwalem? — zapytał jeden z przewodniczących. Milczenie. Ktoś wskazał ręką na okno. Ociekało strumieniami deszczu. Woda dudniła o okienny parapet i w szarym świetle krajobraz huty wyglądał jeszcze bardziej niezwykle.

— Deszcz — powiedział przewodniczący — referuj, Kazek sprawy budowy stadionu.

— Jest trudno, ale nie tragicznie — odpowiedział Kazimierz Słomka, wiceprzewodniczący ZF ZMP odpowiedzialny za budowę. — Poprzedni tydzień był, jeśli chodzi o frekwencję, tygodniem rekordowym. Na przykład w piątek 17 czerwca, przy budowie stadionu pracowało ponad 800 ludzi. Przepracowali oni w sumie 2.800 godzin. Zaczyna nam brakować łopat. Kończymy drenaż, zaczęliśmy wozić żużel, a w najbliższych dniach przystępujemy do darniowania płyty stadionu. W czołówce budowniczych idą kolega Wojcieszak ze stalowni i Kurkiewicz z siłowni. Ale o stronie polityczno-propagandowej lepiej nie mówić. Organizacja dyrekcji naczelnej miała dwa tygodnie czasu na przygotowanie niedzielnej imprezy, a impreza była niżej krytyki.

— Czy to w ogóle można nazwać imprezą? — powątpiewa któryś z członków prezydium. — Sześciu grajków i cała historia. Takich imprez to lepiej wcale nie robić.

Przez dłuższą chwilę trwał spór pomiędzy członkami prezydium, którzy imprezę widzieli, a odpowiedzialną za jej urządzenie przewodniczącą zarządu ZMP w dyrekcji naczelnej koleżanką Stachurą. Przewodnicząca mówiła, że zespół nie przyjechał, że nie było pomocy i że poza tym impreza była nie taka znów zła. Potem postawiono diagnozę. U kol. Stachury występuje upojenie sukcesami, których nie było.

W następnym punkcie zebrania omawiano pracę organizacji zetempowskiej z brygadami biorącymi udział we współzawodnictwie w Zakładach Głównego Mechanika. Referował sprawę wiceprzewodniczący ZZ tow. Jedlikowski. Długi korowód cyfr, symboli zakładów, procenty przekroczonych norm. Trudno się w tym wszystkim było połapać, ale ze sprawozdania wynikało, że współzawodnictwo rozwija się raczej sprawnie. A dyskusja przypomniała, że warsztaty mechaniczne i odlewnie idą pod planem, że części wykonywane przez te zakłady dla aglomerowni i koksowni psują się od razu i są po prostu brakami. Zapytano więc w czym widać skutki współzawodnictwa.

Prezydium postanowiło odrzucić informację, jako pozbawioną zupełnie polityczno - wychowawczej treści. Ktoś powiedział nieco złośliwie:

— Wszystko przez ten deszcz. Polityczna praca się w nim topi. Na całym kombinacie nie ujrzysz nawet hasła festiwalowego.

Dokąd sięgają korzenie

TEN dzień był już pogodny. Szyby wyklejał błękit przewiązany, jak koszula, czerwoną wstążką dymu snującego się z komina aglomerowni. Szukaliśmy przyczyn ciągle bladej i płytkiej pracy politycznej przed Festiwalem.

Eugeniusz Rylko podał nam plik kartek zapisanych różnym pismem. Piętnastu przewodniczących zarządów zakładowych i największych kół zetempowskich huty im. Lenina odpowiadało w ankiecie na kilka prostych pytań. Co wiesz o Roku Mickiewiczowskim? Wymień najważniejsze dzieła Mickiewicza. Co wiesz o konferencji w Bandungu? Kim był Mikołaj Kopernik? Jakich znasz wybitnych działaczy ruchu pokoju?

Tak, wyniki tej ankiety były bardziej niż smutne. Tylko dwie odpowiedzi można było uznać za wystarczające. Reszta jak lustro odbijała poważne braki aktywu. Źle jest jeśli przewodniczący zarządów nie wiedzą nic zgoła o Roku Mickiewiczowskim, czy o konferencji w Bandungu. Tragicznie jest, kiedy aktywista ZMP pisze, że Mickiewicz był wielkim kompozytorem. Ale najtragiczniejsze jest to, że ów aktywista ukończył tylko 4 klasy szkoły podstawowej, a organizacja nie zajęła się sprawą jego nauki, choć już długo pracuje i w Nowej Hucie i w ZMP.

Nie dokończyliśmy w ów pogodny dzień naszej rozmowy, towarzysze. Dlatego piszę te słowa. Zebrania, które pokazałem, wasza ankieta, nie przyczyny płytkiej pracy pokazała, a skutki. Skutki poważnych zaniedbań w pracy z aktywem. Poważną część waszych niepowodzeń można by sprowadzić do tego, że ten i ów aktywista nie wykonał polecenia, że inny formalnie potraktował swoje obowiązki, że wielu się nie uczy, że wielu pracuje od niechcenia. Można zebrać wiele dowodów, że tak jest w istocie. Ale czy to oznacza, że huta im. Lenina ma zły aktyw, że dlatego przedfestiwalowa praca płynie płytkim nurtem i tylko po wierzchu świeci? Na pewno nie.

Prawdziwa przyczyna niepowodzeń tkwi w ciągle jeszcze wadliwym stylu pracy kierowniczej instancji. Mówiliście kiedyś sporo o utworzeniu wieczorowej szkoły dla przewodniczących kół. Potem zajęliście się poprawą sytuacji mieszkaniowej młodych małżeństw. Następnie współzawodnictwem przedfestiwalowym. Potem na czoło spraw wysunęła się budowa stadionu festiwalowego. Ostatnio zajmujecie się sprawą otwarcia w Nowej Hucie klubu młodzieżowego.

Czy którakolwiek z tych spraw wysunięta została niesłusznie? Nie. Niesłuszne jest to, że żadna z nich nie została przygotowana do końca. We wszystkich wymienionych wypadkach pracę kierownictwa cechował brak dokładności, brak codziennej kontroli. Dlatego skutki, które osiągnęliście daleko odbiegają od zamierzonych.

Czy niesłuszny był rozdział zadań pomiędzy poszczególnych aktywistów? Nie. Niesłuszny był brak dokładnego określenia tych zadań, brak kontroli ich wykonania i pobłażliwy stosunek do tych, którzy przez niedbalstwo nie wykonali swych zobowiązań. Niesłusznym było podważenie dyscypliny organizacyjnej.

Sądzę, że tutaj należy szukać korzeni niepowodzeń. Nie twierdzę, że wszystkich. Bez wątpienia, korzenie płytkiej pracy politycznej przed Festiwalem tkwią i w tym, że żyje nią, jak dotąd, niemal jedynie organizacja zetempowska. A praca ta powinna stać się troską całej załogi. Kto jednak tę troskę ma budzić, jeśli nie nasz Związek?

Z pracą organizacyjną, jeśli można użyć takiego porównania, jest podobnie jak z ową gitarą. W rękach ignoranta będzie zaledwie brzęczała, w rękach efekciarza posłusznie oddzwoni melodię, w rękach artysty potrafi nas wzruszyć, dać nam piękne przeżycie.

Nam trzeba aktywistów, którzy potrafią stawiać przed sobą wysokie wymagania, którzy stale będą pogłębiali swoją wiedzę, umiejętności, dokładność i odpowiedzialność. Z tych cech przecież i z gorącego serca rodzi się artyzm w każdej pracy. Wtedy nikt nie da się omamić ułudnym blaskom. I nurt naszej pracy sięgnie głęboko.

ZDZISŁAW WRÓBLEWSKI

Festiwalowy kącik współzawodnictwa

W warszawskiej fabryce im. Waryńskiego przedstawiciel redakcji spotkał brygadzistę młodzieżowego, Romana Bolka. Nie można powiedzieć, żeby tow. Bolek był w różowym humorze. Nie miał ku temu żadnych powodów.

Przed kilkoma tygodniami tow. Bolek wraz z całą brygadą podjął zobowiązanie festiwalowe.

Na pytanie, jak przebiega w jego brygadzie realizacja zobowiązań festiwalowych, machnął zrezygnowany ręką:

— Jak tu — mówił — wywiązywać się z zobowiązań, kiedy wydział mechaniczny nie dostarcza części na czas.

Brygada tow. Bolka nie może więc montować żurawi. Traci niepotrzebnie sporo godzin i stale czeka na różne detale, które jakoś dotąd nie mogą opuścić działu mechanicznego.

— Może byście przez gazetę zwrócili się do kierownictwa zakładu, żeby zajęło się tą sprawą, żeby po prostu nam pomogło — zwrócił się do nas z prośbą tow. Bolek.

Czynimy więc zadość prośbie tow. Bolka. Wierzymy, że nasza interwencja odniesie pożądany skutek.

(r.)

Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Feliksa Dzierżyńskiego w Łodzi należą do przodujących w przemyśle bawełnianym. Na zdjęciu: brakarz Alicja Kłopka dba o to, by do rąk odbiorców dostawały się tylko tkaniny najwyższej jakości.

Fot. Ewa Szarfhare (CAF)

Przed XXIV Targami Poznańskimi

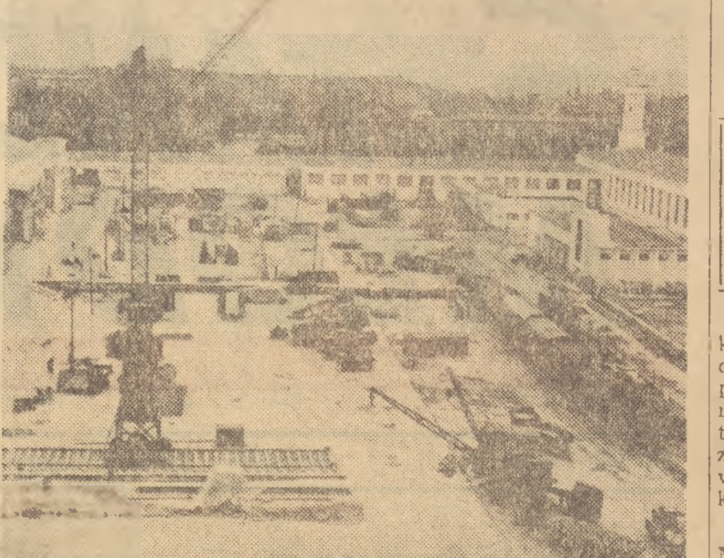

Fragment terenów targowych.

Foto Kondracki (CAF)

Na pokładzie „Malborka"

„Gdzie ten statek jest kupiony?"

Niemiec, który wszedł na pokład „Malborka" w Kanale Kilońskim w Niemczech zachodnich, rozglądał się po polskim statku z niepokojem. Wsadził głowę do świetlicy i gwizdnął przez zęby.

Taka duża messa oficerska?

W świetlicy stały eleganckie stoliki, grało radio, leżały gazety, w oszklonej bibliotece stały książki. Tu w wolnych chwilach praktykanci hotelowi, zwani na kapitalistycznych statkach „chłopcami", chłopcami z kuchni, zasiadali nad skryptami, aby przygotować się do awansu na młodszych marynarzy lub kwalifikowanych pracowników maszynowni. Czytano tu gazety i książki, grano w szachy i warcaby. Ponieważ zaś wnętrze świetlicy urządzone było ze smakiem i komfortem nie ustępującym wielu zachodnio-europejskim klubom, zagranica brała tę świetlicę za messę oficerską lub klub oficerski. Po obejrzeniu świetlicy, Niemiec zajrzał do kabin załogi, zasłanych czystą pościelą, schludnych, nie przypominających niczym brudnych kubryków widywanych na innych statkach. Niemiec bacznie zlustrował cały pokład, windy, olinowanie, burty.

Poznał, że „Malbork" jest statkiem nowym, lecz na próżno starał się rozpoznać jego produkcję. Pod polską banderą przepływały przez Kanał Kiloński statki różnego pochodzenia — produkcji niemieckiej, duńskiej, francuskiej i in. A „Malbork"?

— Gdzie ten statek jest kupiony? — zaczepił przybysz kogoś z załogi. Chłopcy mrugnęli do siebie znacząco.

— Statek ten nigdzie nie jest zakupiony odpowiedział ktoś grzecznie.

— Jak to, nigdzie nie kupiony? To skąd się wziął?

— Ze Szczecina. Zbudowany został w polskiej stoczni.

— Ach, tak! Rozchmurzył się gość. Mówili mi, że chodzą tutaj statki polskiej produkcji, ale nie wszyscy wierzyli. To ładny statek. Ja nie mam nic przeciwko temu, że budujecie statki. Lepiej będzie się nam handlowało.

Pan Teodor Blank minister wojny w rządzie Niemieckiej Republiki Federalnej skrzywiłby się kwaśno słysząc tę rozmowę na „Malborku". Przecież grupa awanturniczych polityków usiłuje od lat wmówić zachodnio-niemieckiemu społeczeństwu, że „dobry interes" — to wojna, to podbój. A tu okazuje się, że nawet wśród przedsiębiorców zachodnio-niemieckich zaczyna przeważać trzeźwa, kupiecka ocena rzeczywistości. Są zdania, że handel z Polską jest daleko lepszym interesem niż odwetowe mrzonki o rewizji granicy na Odrze i Nysie.

Polskie statki wiozą towar do zachodnio-niemieckich portów. Statki pod banderą Niemieckiej Republiki Federalnej zawijają z towarem do Szczecina.

Kapitanowie wielu niemiecko-zachodnich statków nie kryją swego podziwu dla naszych portów. Kapitan statku NRF „Foma", gdy młodzieżowa brygada Migasa rozładowała ten statek w niespełna 14 godzin, zamiast w planowanych 48, złożył wymowne podziękowanie.

„Byłem w wielu portach, ale takiej brygady nigdzie nie widziałem. Dziękuję Wam, będę chętnie zawijał do polskich portów, zwłaszcza do Szczecina. Spisujecie się bardzo solidnie".

Piąty szybkościowy załadunek SS „Foma" przez brygadę Migasa był wykonaniem zobowiązania festiwalowego. Nie trzeba być politykiem, żeby zrozumieć, że wykonanie takiego zobowiązania ma duże znaczenie dla dalszego umacniania pozycji Polski w Szczecinie.

J. OLBRYCHT

Wielcy twórcy kultury

Tomasz Mann

Już wkrótce przybędzie do nas młodzież z całego świata. Będziemy podziwiać kulturę i sztukę wielu narodów. Aby lepiej zapoznać Czytelników z najbardziej zasłużonymi twórcami kultury zaczynamy drukować cykl krótkich artykułów ukazujących sylwetki wybitnych pisarzy, muzyków, malarzy i filmowców różnych krajów.

W czerwcu bieżącego roku ukończył osiemdziesiąty rok życia najwybitniejszy z mistrzów prozy niemieckiej — pisarz, którego nazwisko historycy literatury łączyć będą zawsze z niezwykłym talentem, głęboką wrażliwością moralną i wyjątkową kulturą intelektualną.

Pisarzem tym jest Tomasz Mann — autor licznych nowel oraz znanych i cenionych na całym świecie powieści, z których „Buddenbrookowie", „Czarodziejska Góra" i „Doktor Faustus" należą do najcelniejszych dzieł myśli i artyzmu, jakie wydała kultura mieszczańska XX wieku.

Debiut powieściowy Tomasza Manna przypada na początek naszego stulecia. W roku 1901 ukazują się w Berlinie „Buddenbrookowie" — pierwsza powieść Manna. Cztery pokolenia bogatej rodziny kupieckiej — Buddenbrooków, a z nimi cała właściwie niemiecka burżuazja ubiegłego wieku, znajdują tu swoją kronikę wzrostu i nieuchronnego upadku.

Tomasz Mann znakomity pisarz mieszczański, jak nikt z twórców niemieckich znający burżuazję i sam się z niej wywodzący, sferę swoich zainteresowań pisarskich zamyka na własnej klasie. Olbrzymie dzieło jego umysłu i pióra jest wielkim rachunkiem sumienia z własną klasą społeczną i własnym narodem. Tomasz Mann nie jest zwolennikiem rewolucji, ale jest człowiekiem uczciwym. Wbrew sympatiom, jakimi obdarza świat, z którego wyszedł — już w „Buddenbrookach" ukazuje nieuchronność procesu degeneracji i upadku starych burżuazyjnych form życia i niemieckiego mieszczaństwa.

W 1924 roku Tomasz Mann wydaje książkę, która niebawem miała wejść do rzędu najświetniejszych dzieł europejskich. Była nią „Czarodziejska Góra" — wielka powieść filozoficzna, „znak" swego czasu i swojej klasy. Bohater, młody niemiecki inteligent — Hans Castorp, przebywający w międzynarodowym sanatorium w Szwajcarii staje wobec dwóch zasadniczych poglądów na świat: liberalnego demokratyzmu i faszyzmu. W pole widzenia Manna nie wchodzi żadne trzecie wyjaśnienie świata, żadna inna metoda jego przekształcenia. Właśnie tu docieramy do ograniczeń ideowych bogatej problematyki twórczości mannowskiej.

Tomasz Mann pozostał pisarzem mieszczańskim. Jego sympatyczny skądinąd Hans Castorp z „Czarodziejskiej Góry" żył jakby poza społeczeństwem, oddawał się abstrakcyjnym rozważaniom nad sensem bytu, ale w walce o postęp pozostał bierny, do tej walki okazał się niezdolny. To jest tragedia Hansa Castorpa i uczciwie myślącego odłamu społeczeństwa niemieckiego w przededniu dojścia do władzy Hitlera.

Tomasz Mann był i jest przeciwnikiem faszyzmu. Okres panowania hitlerowskiego spędził na emigracji w Stanach Zjednoczonych. Kiedy zaczął tu swą działalność, złej sławy zażywający dzisiaj Mac Carthy, wielki pisarz i humanista Tomasz Mann opuścił Stany i zamieszkał w Szwajcarii.

Lata II wojny światowej powiększają dzieło Manna o „Doktora Faustusa" — ponowny rozrachunek moralny ze swoją epoką.

Tak jak „Czarodziejska Góra" poza swoją problematyką społeczną jest jedynym w literaturze światowej studium choroby, tak „Doktor Faustus" jest niepowtarzalnym obrazem upadku sztuki, a z nią właściwie i mieszczańskiej nauki, etyki i filozofii w okresie, gdy kapitalizm wszedł w stadium imperializmu i faszyzmu.

Dzieje Adriana Leverkühna z „Doktora Faustusa" — znakomitego kompozytora, mimo dobrej woli niezdolnego już do wielkiej humanistycznej twórczości, są dużą metaforą, są głębokim uogólnieniem wyrażającym niewiarę Tomasza Manna w rozwój burżuazyjnej kultury i w stałość burżuazyjnych form życia społecznego.

Dzisiaj, osiemdziesięcioletni genialny pisarz bierze czynny udział w obronie praw człowieka do pokoju i kultury.

Dzisiaj, głos Tomasza Manna za jednością Niemiec witany jest po obu stronach Łaby, jako głos sumienia niemieckiego.

Dzisiaj, wielki pisarz ostrzegając przed groźbą nowej wojny i odrodzenia faszyzmu ma realne powody wierzyć, że „czasy pogardy" nie powtórzą się. Miliony prostych ludzi na całym świecie, broniących pokoju i kultury, dają dostateczną tego gwarancję.

RYSZARD MICHALSKI

Wkoło Macieju...

Pracuję przy rodzicach na 6-hektarowym gospodarstwie. W 1939 r. od pioruna zostało spalone nasze zabudowanie i inwentarz żywy. Po wojnie odbudowaliśmy zabudowanie i aby je zabezpieczyć założyliśmy w 1946 r. piorunochron.

Ostatnio na skutek huraganu piorunochron uległ złamaniu. Zwróciłem się do Gromadzkiej Rady Narodowej w Chybicach z prośbą o przydział drzewa na ten cel. Tam powiedziano, że drzewa takiego nie ma i wydali mi zaświadczenie do Nadleśnictwa w Starachowicach.

Pojechałem więc osobiście. Leśniczy poinformował mnie, że Gromadzka Rada powinna wydać zlecenie, a nie zaświadczenie na takie drzewo. Powróciłem z tym do Gromadzkiej Rady. Tutaj kazano mi złożyć podanie o przydział, więc złożyłem.

Po miesięcznym czekaniu oddano mi podanie i zlecenie przez Prezydium Rady Gromadzkiej na sprzedaż tegoż drzewa.

Pojechałem znów do Nadleśnictwa. Ale... tam wyśmiali się ze mnie i z tego pisma. Zapytałem więc co mam w końcu robić, leśniczy odpowiedział, że on nie wie. Zwróciłem się do Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska tam też nikt nie wie jak załatwić tę sprawę i ja również nie wiem co mam robić? Przecież nie pójdę do lasu by wyciąć takie drzewo bez pozwolenia. Proszę Redakcję o radę i pomoc w tej sprawie.

J. KULIK

★

Jak wynika z listu tow. Kulik miał dużo cierpliwości i wykonywał wszystkie „polecenia" leśniczego ze Starachowic. Aby uniknąć podobnych wędrówek do GRN i z powrotem tym razem redakcja zwraca się o wyjaśnienie sprawy do Ministerstwa Leśnictwa.

Red.

PIOTR GUZY — NOCNY ZRZUT

82 NOCNY ZRZUT

— Gospodyni twierdzi, że zwykle wcześnie przychodzi. Trzeba zaczekać.

Po chwili od strony kościoła nadszedł niski człowiek, wszedł po stopniach i otworzył drzwi do komitetu.

— Ten? — spytał „Rzymianin".

Piekarzowa zaprzeczyła głową.

— Darnicki. Za okupacji pracował u rzeźnika, teraz podobno kierownik działu ekonomicznego. Bóg wie, co to znaczy.

Pół godziny później wykrzyknęła:

— O, idzie!

Przez rynek kroczył barczysty mężczyzna w czarnej kurtce. Konie przy wozach wyżerały siano z worków, chłopi stali po trzech, czterech pod murem. Dziewczyna w drewnianych chodakach pompowała wodę. Dopiłem szybko kawę i zabierałem się do płacenia. „Rzymianin" wyszedł przed piekarnię i zatrzymał się na chodniku. Lewą rękę miał w kieszeni, prawą trzymał na wysokości piersi. Coś mnie tknęło. Rzuciłem się do drzwi. Jednocześnie z kilku stron naraz zaterkotały automaty. Sekretarz leżał na środku rynku. Potem wszystko działo się bardzo szybko. Wozy przeleciały pędem i znikły w bocznej uliczce. W stronę sekretarza biegł milicjant z automatem w ręku. Dosięgli go. Widziałem, jak upadł, automat potoczył się po kamieniach. Z chałup wybiegli ludzie, lecz nikt nie śmiał wyjść na środek rynku. Bali się, że jeszcze gdzieś siedzą. Sekretarz już nie żył, gdy się nad nim pochyliłem. Wtedy, w tej właśnie chwili, przypomniał mi się człowiek z piekarni. Ale „Rzymianin" przepadł.

Kubiak zamilkł. Nowacki przeczekał chwilę, potem spytał go:

— Pytałeś się gdzie o niego?

— W piekarni mówili, że go nigdy nikt przed tym nie widział. W komitecie twierdzono, że sądząc z wyglądu, musiał to być „Abel". Tak się nazywał przywódca jednej z okolicznych band. Pościg okazał się daremny. Dookoła lasy. Telefon nie działał, pozrywali druty. Zaciskaliśmy

PIOTR GUZY

pięści, lecz największa złość nie przywróci życia zabitemu człowiekowi. Na tym, zdawałoby się, zakończył swoją opowieść. Westchnął, zapalił nowego papierosa i powiódł spojrzeniem po Nowackim i Cabaju. Nie wiedzieli, do czego to wszystko zmierza.

— No, dobrze — zaczął wreszcie Nowacki — ale...

Kubiak mu przerwał.

— Zaraz do tego dojdę. Jeszcze jedno chciałbym dodać. Owego, jak ja go nazywam „Rzymianina" spotkałem jeszcze dwa razy po opisanych przeze mnie wypadkach. Dwa miesiące temu w Katowicach, przewinął mi się przed oczami, próbowałem go odszukać, nie dało się, utonął w tłumie. To było pierwszy raz.

— A drugi? — zapytał Nowacki.

Kubiak patrzył obojętnie na swego papierosa. Strząsnął z niego popiół i powiedział spokojnie:

— Pół godziny temu.

Na chwilę zapanowało milczenie.

— Gdzie? — spytał znowu Nowacki.

— Tutaj, w tym lokalu. Siedzi w tej chwili w drugim kącie sali. Przypatrzcie się, na pewno go zauważycie. Wiecie, jak wygląda. Obok niego siedzi dwóch amerykańskich oficerów.

Nowacki i Cabaj odwrócili dyskretnie głowy. Tak, zgadzało się. Przenieśli wzrok na Kubiaka.

— Zauważył cię?

— Raczej nie. Spotkaliśmy się w przejściu. Szybko odwróciłem się od niego, wątpię, żeby mnie dostrzegł.

— Co to wszystko może znaczyć?

— Dla mnie to jasne. Nie domyślasz się?

— Szpiegostwo? — zagadnął Nowacki.

— Jasne. Albo to, albo uciekł, żeby tu się Amerykanom wysługiwać. A może wrócić.

— Do Polski?

— Oczywiście. Gdyby był zwykłym uciekinierem, nie gościliby go wysocy oficerowie amerykańscy.

NOCNY ZRZUT

— No tak.

— Chodźmy stąd, lepiej nie ryzykować powtórnego spotkania — powiedział Kubiak. Wstali. W przejściu do szatni panował tłok jak w przepełnionym niewodzie. Nowacki wkładał płaszcz, gdy ktoś go potrącił. Kapelusz upadł na podłogę.

— Sorry * — Murzyn w mundurze kapitana amerykańskiego uśmiechnął się przepraszająco, odsłaniając wspaniałe zęby. Podniósł kapelusz i położył na desce.

— Tak się mówi do białego? — odezwał się głos z boku.

Murzyn drgnął. Białka oczu pociemniały mu nagle. Obejrzeli się jednocześnie. Młody porucznik odsunął na bok ludzi. W świetle padającym spod sufitu błyszczały naoliwione włosy. Mrugnął do Nowackiego i podchodząc bliżej powtórzył:

— Tak się mówi do białego?

— Nic się nie stało, nie rozumiem, o co chodzi — wtrącił się Nowacki.

Porucznik odepchnął go lekko.

— Never mind, buddy **.

Murzyn rozglądał się zaniepokojony. Nozdrza rozwarł i poruszał zaciśniętymi wargami. Z sali wychodzili ludzie w oficerskich mundurach.

— Powiedziałem „sorry".

— You bloody nigger! *** A „sir" **** kto za ciebie powie?

Murzyn wyprostował się i rzekł z godnością:

— I'm a captain of the U. S. Army *****.

— Captain, yea? Najpierw jesteś Murzynem a bloody nigger, potem dopiero kapitanem. Understand. Nauczę ciebie respektu dla białych. Przeproś pana.

* Przepraszam.
** Nie wtrącaj się.
*** Ty przeklęty Murzynie!
**** A „panie".
***** Jestem kapitanem armii amerykańskiej.

PIOTR GUZY

— Lieutenant! *

— Sir dla ciebie! — porucznik wywinął pięścią i uderzył go w twarz. Murzyn stracił równowagę i upadł na podłogę. Żołnierze rzucili się na niego z pięściami.

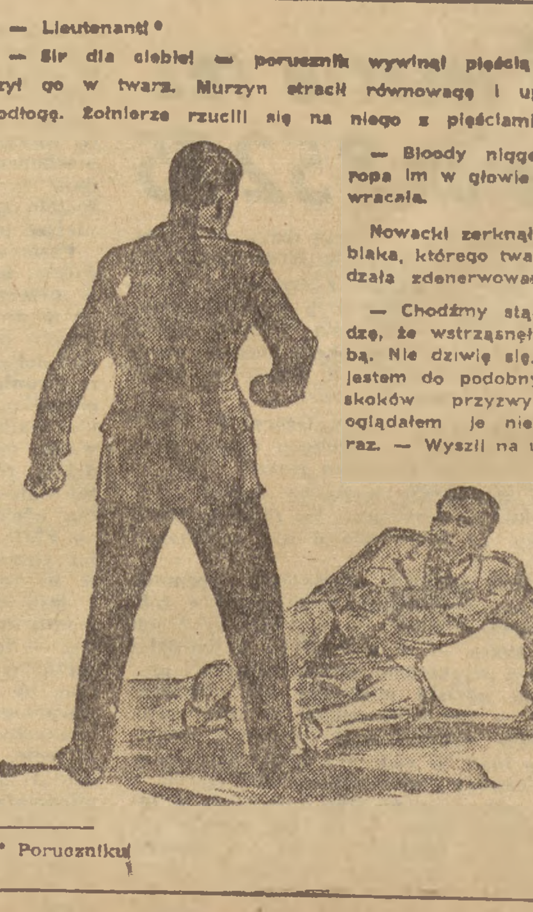

— Bloody niggers! Europa im w głowie poprzewracała.

Nowacki zerknął na Kubiaka, którego twarz zdradzała zdenerwowanie.

— Chodźmy stąd. Widzę, że wstrząsnęło to tobą. Nie dziwię się. Ja już jestem do podobnych wyskoków przyzwyczajony, oglądałem je nie jeden raz. — Wyszli na ulicę.

* Poruczniku!

Dobra Wieczornica Mickiewiczowska

Przed kilkoma dniami koło ZMP i zarząd TPPR przy Głównym Urzędzie Kontroli Prasy urządziły wieczornicę.

Barwne plakaty zapowiadały spotkanie z młodzieżą zagraniczną połączone z wieczorem poezji mickiewiczowskiej. W programie wieczoru był montaż słowno-muzyczny pt. „Nasz Mickiewicz" w wykonaniu artystów scen warszawskich: J. Chodorskiej, J. Skubniewskiej, S. Butkiewicza, Z. Latoszewskiego, T. Wojtaszewskiej. Plakaty zapowiadały m. in. „Ode do młodości" fragmenty „Dziadów" i „Pana Tadeusza".

Impreza miała się zacząć o godzinie... Wiśnie. Z tą godziną był mały kłopot — gdyż plakat na pierwszym piętrze zapraszał na 16.00, a plakat na drugim piętrze — na 17.00. Żeby każdy mógł sobie wybrać godzinę, która mu odpowiada...

Mimo to frekwencja dopisała. Za stołem prezydialnym usiedli nasi goście, troje studentów chińskich i jeden bułgarski. Przewodniczący naszego koła zagaił spotkanie kilkoma słowami na temat zbliżającego się Festiwalu. Chwila wyczekiwania. Przyglądamy się sobie nawzajem: my naszym gościom i oni nam. Wydaje mi się, że jest sztywnawo — ale jakby w odpowiedzi na te myśli zaczyna mówić studentka chińska. Studiuje w Polsce już trzy lata. „Pytają mnie nieraz — mówi — czy tęsknię za ojczyzną. Oczywiście tęsknię. Ale i tu jest mi bardzo dobrze. Jak u przyjaciół..."

Pryskają wszystkie złudzenia sztywności. Na naszym spotkaniu też jest jak wśród przyjaciół. Chinka opowiada o młodzieży chińskiej, o przygotowaniach do Festiwalu, o 1200 imprezach amatorskich w konkursie festiwalowym w Chinach. Mówi tak prosto, tak bezpośrednio, tak serdecznie jak odbyłyśmy się długo, długo znali.

Po niej zabiera głos student bułgarski. Studiuje na Uniwersytecie Warszawskim — polonistykę.

Toteż kiedy znika przedział dzielący nas od stołu prezydialnego, kiedy słuchamy wszyscy pięknie deklamowanych wierszy Mickiewicza, każdy z naszych gości otoczony jest grupą nowych przyjaciół z dzisiejszego spotkania.

Na imprezie mickiewiczowskiej gościmy jeszcze jednego kolegę z dalekich krajów — przedstawiciela gorącej Afryki. Dowiadujemy się dużo ciekawych rzeczy o młodzieży afrykańskiej, o jej przygotowaniach do Festiwalu, o trudnościach i przeszkodach jakie piętrzą przed tą młodzieżą kolonialni władcy. A potem młody Murzyn prosi Tatianę Wojtaszewską, aby mu zagrała coś Chopina, bo nigdy jeszcze nie słyszał utworów naszego wielkiego kompozytora. Za chwilę płyną dźwięki Mazurka i Etiudy Rewolucyjnej słuchamy wszyscy: Murzyn, Chińczycy, Bułgar i my.

Do wieczora przebywamy z naszymi przyjaciółmi. Tańczymy, bawimy się, rozmawiamy. A kiedy już odjeżdżają, długo, długo żegnamy się chcąc przeciągnąć jak najbardziej czas dzielący nas od rozstania. Zapraszamy ich wszystkich na inne imprezy przed i w czasie Festiwalu. Bułgar obiecuje przyprowadzić swoich kolegów delegatów. Żegnamy się — ale przyjaźń zadzierzgnięta na spotkaniu pozostaje. Pozostaje także wspomnienie miłe spędzonego wieczoru — jednego z wielu w gorącym okresie przedfestiwalowym.

JERZY KLEYNY

Ministrowi PGR do wiadomości

W pierwszych dniach czerwca br. Zarząd Główny ZMP zwrócił się do młodych chłopców z apelem o wzięcie udziału w pracy zetempowskich brygad kośnych.

Apele Zarządu Głównego ZMP nigdy nie pozostawały bez echa. Tysiące młodzieży zgłaszało się zawsze na wszystkie wezwania czy to do zaciągu węglowego, czy też do pracy w Nowej Hucie, czy do pionierskiego zaciągu w PGR. I tym razem chętnych do pracy w brygadach kośnych nie zabrakło. Zgłaszali się, aby nie zmarnować bogactwa, jakim jest pasza, aby w ten sposób pomóc w pomnożeniu bogactw naszej ojczyzny.

Ponad 1.400 młodych chłopców wyjechało i rozpoczęło pracę w brygadach. Pracują oni niezwykle ofiarnie.

Co dzień wzrasta procent wykonanych norm. Na terenie pow. Ustrzyki średnia norma wykonywana w ostatnich dniach wahała się od 160 do 200 procent. W Żarnowie, pow. Goleniów skoszono już 250 ha łąki. Są tam tacy jak Stanisław Zientek, który wykonuje systematycznie około 430 proc. normy, czy Gołębiowski (z zawodu kombajner), który wykonuje 600 proc. normy dziennie. Rozwija się również współzawodnictwo festiwalowe. Zespół kośny brygad ZMP w Szewczenkowie, pow. Ustrzyki, wezwał wszystkie zespoły kośne do współzawodnictwa w: 1) skróceniu czasu sprzętu siana, 2) ilości ha skoszonych łąk w przeliczeniu na jednego członka brygady, 3) jakości sprzątnięcia siana.

Wraz z młodzieżą wyjechali organizatorzy zarządów wojewódzkich ZMP, aby pomóc w zorganizowaniu pracy wychowawczej.

Organizatorzy ZW oraz oficerowie Wojska Polskiego, w większości wypadków nie mogli jednak wykonywać planowanej pracy. Musieli zająć się interwencją oraz usuwaniem braków i niedociągnięć. Okazało się bowiem, że mimo zapewnień Ministerstwo PGR swoich zobowiązań w stosunku do młodzieży nie wykonało.

— *Wszystko będzie przygotowane na przyjazd młodzieży* — deklarowało ministerstwo.

— *„Około 40 km dzieli Ustrzyki (woj. Rzeszów) od PGR, w którym młodzież miała pracować. Środków transportu PGR nie zapewnił"* — informuje Zarząd Powiatowy ZMP w Ustrzykach.

O konieczności zorganizowania transportu długo trzeba było przekonywać dyrektora Zjednoczenia PGR Sanok. Argument, który wreszcie podziałał — to telefonogram napisany przez pełnomocnika ministra PGR do ministra. Wtedy dopiero zobowiązano się transport zapewnić i... telefonogramu nie nadano. W dwa dni później (21 bm.) 150-osobowa grupa młodzieży czekała cały dzień bez jedzenia na stacji w Sanoku na ciężarówkę, która przyjechała jedynie dzięki interwencji KW PZPR.

— *„Czekaliśmy około 4 godzin na stacji na traktor, który miał nas zawieźć na miejsce pracy. Przyjechaliśmy więc do PGR o godz. 12. Musieliśmy stawiać namioty, bo nie były przygotowane. Obiad otrzymaliśmy o godz. 20.30 i składał się on z trzech kromek chleba, 7 dkg kiełbasy i czarnej kawy. Nie było narzędzi i z tego powodu w dniach 11, 12, 13 i 14 bm. nie mogliśmy pracować. Za pobyt w brygadzie będziemy więc musieli płacić, bo zarobku nie ma, a wyżywienie kosztuje"* — napisał zarząd brygady kośnej z Sadlina, pow. Gryfino, w liście skierowanym do ZG ZMP.

— *„PGR woj. szczecińskie nie było przygotowane na przyjazd brygad. W wyniku tego w pierwszych dniach uczestnicy brygad nie mieli co jeść"* (był tylko suchy chleb i kawa) — informował wiceprzewodniczący ZW ZMP w Szczecinie, który sprawę badał na miejscu.

„Dlaczego pijemy zawsze czarną kawę?" — zapytują uczestnicy wszystkich brygad kośnych.

PGR nie wykonały planu. Mleko trzeba odstawiać do mleczarni — odpowiadają dyrektorzy. Dla uczestników brygad mleka nie ma, mimo że wydrukowano instrukcję o normach żywienia w brygadach która przewiduje pół litra mleka dziennie na osobę.

— *Będą mieli zapewnioną opiekę lekarską* — obiecywało ministerstwo.

— *„Brygady kośne na naszym terenie nie mają lekarza"* — informuje Zarząd Powiatowy ZMP w Goleniowie.— *„Chłopiec podejrzany o zapalenie płuc musiał iść piechotą 24 km do lekarza. Wręczono nam apteczkę, w której było 5 (pięć) bandaży. Dyrektor PGR ma do nas pretensje, że bandaże starczyły na jeden dzień, a przecież w brygadzie jest 250 ludzi".*

— *Brygady otrzymają sprzęt sportowy, świetlicowy* — zapewniano.

— *„Tylko jeden raz w ciągu 12 dni pracy w brygadzie otrzymaliśmy gazety* — informują z pow. Goleniów i Ustrzyki. — *O innym sprzęcie nie ma mowy. Przywieziono tysiąc papierosów dla całej brygady (250 osób) — miało to starczyć na tydzień. Członkowie brygad nie mają możliwości kupienia czegokolwiek (zapałki, papierosy, cukierki, żyletki, mydło itp.). Nie zorganizowano ani punktu sprzedaży detalicznej, ani sprzedaży dowoźnej, chociaż leży to w możliwościach każdego GS. Wysłano wprawdzie pismo do WZGS w tej sprawie. Pismo jednak wysłano dość późno (7 czerwca) i utrzymane ono jest w tonie: „omówić, ustalić, rozważyć, zorganizować". Jak dotąd skończyło się na rozważaniach"*

— *Zarobek wasz będzie wynosił 42 zł 90 gr za wykonanie normy koszenia* — zawiadomiło Ministerstwo PGR.

„Nic o tym nie wiemy" — powiedziano na miejscu. Będziecie zarabiać za wykonanie normy dziennej w 100 proc. około 27 zł. I to jest prawda. Mylną stawkę podaną w instrukcji Zarządu Głównego ZMP, a następnie wydrukowaną w „Sztandarze Młodych" podał pełnomocnik ministra PGR do spraw brygad kośnych płk. Pokrzywa.

Młodzież pracująca w brygadach kośnych zarabia więcej niż 42 zł dziennie (przeciętnie 70 złotych) — dzięki wysoko przekraczanym normom dziennym. Faktem jednak pozostanie, że zostaliśmy wprowadzeni w błąd.

Czyżby Ministerstwo PGR zrezygnowało z kontroli wykonania wydanych przez siebie poleceń? Nie, ale...

Przyjechał z ramienia Ministerstwa PGR inspektor na teren powiatu Goleniów. Wysiadł na pół godziny z samochodu, nakrzyczał, że nie ma transparentu, że *„nie wiadomo czy obóz cygański, czy co"*... i pojechał dalej. Nie załatwił nawet przydziału płótna na transparent.

Przyjechał inspektor na teren powiatu Gryfino.

— *„Bał się zamoczyć nogi* — informuje Zarząd Powiatowy ZMP — *wyjrzał z auta, popytał, obiecał załatwić przydział benzyny i pojechał".*

Przydziału benzyny nie załatwił. 22 bm. samochody PGR pojechały po chleb, który trzeba dowozić z miasteczka. I to wyczerpuje zapas benzyny będący w dyspozycji PGR. Czy będzie można pojechać po chleb 23 bm. tego w Gryfinie do godz. 12, 22 bm. nikt nie wiedział.

A oto kilka spraw, których tenże inspektor nie załatwił.

Na przestrzeni 25 km ciągnie się przez łąki kanał. Kanał wylewa. Chłopcy koszą po kolana w wodzie. Z pompy, która miała wypompowywać wodę z łąki wymontowano na polecenie WRN motor (własność GOM). Sprawy uruchomienia pompy inspektor nie załatwił.

Można kosić stojąc w wodzie. Ale wyobraźcie sobie zbieranie siana. Pomyślcie, czy pracując przy zbiorze i wywózce siana stojąc w wodzie można wykonać normę. Chyba każdy przyzna, że nie. O ustalenie specjalnych norm i stawek płacy dla pracujących w tych specjalnie trudnych warunkach członkowie brygady występowali niejednokrotnie. Zawiadomiono o tym również Zjednoczenie PGR Nowogard. Jak dotąd bezskutecznie.

Ciężko patrzyć na zniszczone siano, na zalewane łąki. Młodzież brygad kośnych chętnie zostałaby kilka dni dłużej na terenie pow. Gryfino i przekopała dodatkowe rowy melioracyjne, które zabezpieczą łąki od zalewu. Sprawa ta wymaga jednak decyzji Ministerstwa PGR. A decyzji takiej brak.

Nic wielkiego, trudnego i pięknego nie dzieje się w naszej ojczyźnie bez udziału młodzieży — pisaliśmy niedawno. — **I to jest prawda.**

Ale nie wolno nadużywać zapału młodzieży, jej ofiarności i chęci służenia ojczyźnie. Nie wolno obiecywać i nie wykonywać obietnic. Nieudolność urzędników aparatu PGR nie może podrywać zaufania jakim młodzież nasza obdarza swoje władze państwowe.

A przecież fakt nie wywiązywania się ze swoich zobowiązań w stosunku do młodzieży nie jest pierwszy (sprawy sezonowych i pionierów). Wydaje nam się, że pora skończyć ze złą tradycją, niektórych biurokratów z Ministerstwa PGR, tym bardziej, że prawo nasze przewiduje za tego rodzaju „niedopatrzenia" określone sankcje karne.

H. S.

Tak wyglądaliby mieszkańcy stolicy, gdyby przystosowali się do wyglądu Centralnego Parku Kultury.

UJRZYMY ICH na Festiwalu

Na centralnych eliminacjach zespołów studenckich w Łodzi wystąpił zespół regionalny Szkoły Inżynierskiej z Poznania z widowiskiem tanecznym pt. „Wędrówki po Podhalu"
Jak widać na zdjęciu, przyszli inżynierowie tańczą zbójnickiego z niemniejszą werwą od fukasów spod Tatr.

Tańce lubelskie, które widzimy na zdjęciu wykonują nie tylko lublinianie, chociaż wszyscy są członkami regionalnego zespołu pieśni i tańca Akademii Medycznej w Lublinie. Zespół ten wyróżniony został na centralnych eliminacjach zespołów studenckich w Łodzi. Będziemy ich oklaskiwać na Festiwalu w Warszawie.

Zespół ten jest już w Warszawie — na występy więc przyjedzie autokarem, tramwajem lub trolejbusem. Jest to zespół Ministerstwa Kolei. Na centralnych eliminacjach we Wrocławiu został wyróżniony za piękne wykonanie tańców ludowych.

Wszystkie zdjęcia CAF

Po charakterystycznych koronkowych czepkach poznamy zespoły dolnośląskie. Za pięknie wykonane tańce ludowe Zespół Pieśni i Tańca spółdzielni opolskich zebrał na centralnych eliminacjach we Wrocławiu rzęsiste oklaski.

FESTIWALOWE KŁOPOTY

Gdzie się podział zapał młodzieży z GS w Trzciance?

„W Gminnej Spółdzielni ZSCb w Trzciance Lubuskiej pow. Piła jest wiele młodzieży — pisze w liście do redakcji, Wł. Kaźmierczyk. — W połowie maja koło ZMP postanowiło pomóc GS przy suszeniu torfu. Uzyskane tą drogą pieniądze zetempowcy postanowili przeznaczyć na potrzeby koła".

Zobowiązanie młodzieży mówiło, że ma ona ustawić 900 tysięcy cegiełek torfu. Kopalnia odczuwa brak ludzi do pracy przy suszeniu „urobku", co poważnie utrudnia jej cykliczną produkcję — toteż zobowiązanie młodzieży było bardzo cenne.

Kierownik kopalni zaopatrzył zetempowców w ubrania robocze, postarał się o zaprzęg konny, by zawieźć chętnych do miejsca pracy. 25 maja 14 dziewcząt i 1 chłopiec pojechali do kopalni. W ciągu trzech godzin młodzież ustawiła 82 tys. cegiełek za co otrzymała 111 złotych.

Aby wykonać w całości podjęte zobowiązanie, trzeba było jeszcze wiele godzin pracy i kilku wyjazdów. Tymczasem zetempowcom zabrakło wytrwałości.

*

Źle, że zetempowcy z GS w Trzciance, tak szybko zrezygnowali z własnego postanowienia powitania Festiwalu czynem produkcyjnym!

Ale nie jest jeszcze za późno. Od nich samych zależy odzyskanie zaufania młodzieży Trzcianki. Czekamy na meldunek:

„Ustawiliśmy 900 tysięcy cegiełek torfu. Zobowiązanie festiwalowe zostało wykonane!"

(Red.)

WARSZAWSKIE nowinki

Spotkanie brygad młodzieżowych w Warszawie

28 czerwca br. o godz. 17.00 w sali Klubu Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego przy alei Wyzwolenia 3/5 odbędzie się przedfestiwalowe zebranie brygadzistów brygad młodzieżowych z warszawskich zakładów pracy.

Zarząd Stołeczny ZMP prosi o przybycie wszystkich brygadzistów brygad młodzieżowych.

Mokotowskie inwestycje

W nowobudowanym osiedlu mieszkaniowym przy ul. Racławickiej na Stokotowie oddanych będzie do użytku w ciągu br. 981 izb. W ciągu maja przekazano już 199 ukończonych przedterminowo izb mieszkalnych w prawym skrzydle bloku 5 (Racławicka 25/27), w tym miesiącu planuje się oddanie — 127. W sierpniu lub wrześniu budowniczowie osiedla ZBMW 3 KAM przystąpią do budowy jeszcze jednego bloku, będącego przybudówką do bloku nr. 45.

Szczególną ciekawostką budowlaną osiedla są stosowane tu po raz pierwszy specjalne grzejniki, zastępujące zwykłe kaloryfery. Tzw. „grzejniki płytowe", które będą stosowane powszechnie w budownictwie wielkopłytowym, to płyty o specjalnej konstrukcji, zaopatrzone od strony wewnętrznej w wężownicę przewodzącą ciepło. Grzejniki pomysłu inż. Zbrożka skonstruowano z rur stalowych spajanych i obetonowanych dla zwiększenia powierzchni cieplnej.

W sąsiedztwie osiedla, przy ul. Kazimierzowskiej, róg Wiktorskiej rozpoczęto niedawno wykopy pod budowę szkoły podstawowej. Dwupiętrowy budynek z ordobnymi ryzalitami i dachem krytym czerwoną dachówką, podobnie jak domy pobliskiego osiedla, ukończony zostanie w roku przyszłym.

(k)

Warszawska Rozgłośnia Festiwalowa

Niedaleko pomnika Kopernika, w budynku hotelu turystycznego PTTK trwają prace przy organizowaniu studia, kabin reżyserskich i innych urządzeń Warszawskiej Rozgłośni Festiwalowej.

Rozgłośnię Festiwalową organizuje Polskie Radio. Już za trzy tygodnie, jeszcze przed Festiwalem, prace przy urządzaniu rozgłośni zostaną zakończone. Wtedy podamy Wam dokładny program, jaki zamierzają realizować kierownicy tej ważnej placówki festiwalowej.

Po Festiwalu rozgłośnia zostanie zlikwidowana, a hotel turystyczny wróci do gospodarza — PTTK. (a. s.)

TEATRY

Ateneum — „Maturzyści" — g. 19.00. **Polski** — „Lorenzaccio" — g. 18.30. **Kameralny** — „Dom kobiet" — g. 19.00. **Ludowy** — „Moralność p. Dulskiej" — g. 19.00. **Narodowy** — „Wesele Figara" — g. 19.00. **Państwowa Operetka** — „Noc w Wenecji" — g. 19.00. **Państwowa Opera** — „Halka" — g. 19.00. **Filharmonia Narodowa** — nieczynna. **Powszechny** — „Milionerka" — g. 19.00. **Syrena** — „Żołnierz królowej Madagaskaru" — g. 19.00. **Współczesny** — „Teatr Klary Gazul" — g. 19.00. **Teatr Nowej Warszawy** — „Romantyczni" — g. 19.00. **Ludowy** (w gmachu P. T. Żydowskiego) — „Marchołt" — g. 19.00. **Teatr Estrada** — „Od piosenki do sukienki" — g. 19.15. **Kieka** — „Czarodziejskie wrzeciono" — g. 16.15. **Teatr Estrada** — nieczynny. **Teatr Lalek „Lalka"** — w terenie. **Państw. Teatr Lalek „Baj"** — w terenie. **Gulliver** — „O pieśku leniuszku" i „Wujcio Hipolit" — g. 17.

KINA

Moskwa — „Latarnia morska" — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — „Wróg publiczny nr 1" — g. 13.45, 16.00, 18.15, 20.30. **Palladium** — „Urok szatana" — g. 13.30, 16.45, 18.00, 20.15. **Śląsk** — „Natchnienie" — g. 14, 16, 18, 20. **Muranów** — „Dzień bez kłamstwa" — g. 13, 16, 17, 18, 19, 20. **Polonia** — „Postrach mórz" — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — „Godziny nadziei" — g. 14, 16, 18, 20. **W-Z** — „Noc w Wenecji" — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — „Próba wierności" — g. 13.30, 15.45, 18.00, 20.15. **Stolica** — „Fort Eureka" — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — „Jutro będzie za późno" — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — „Porucznik Rakoczego" — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — „Okrutne morze" — g. 17.00, 19.15. **Olsztyn** — „Rezerwowy gracz" — g. 17, 19. **Radość** — „Tajemniczy wrak" — g. 17, 19. **Jutrzenka (Park Kult.)** — „Urok szatana" — g. 21.15. **Atlantic** — kino w remoncie. **Związkowe** — „Północny port" — g. 16, 18, 20.

ODCZYT

Zarząd Główny i Zarząd Stołeczny ZMP zawiadamiają, że w dniu 28.6 br. o godz. 18.00 w sali MDK ul. Marii Konopnickiej 8 odbędzie się odczyt inż. arch. Stanisława Jankowskiego na temat: „O starej i nowej Warszawie". Po odczycie zostanie wyświetlony krótkometrażowy film o Warszawie.

Zaproszenia na odczyt wydaje Wydział Propagandy i Agitacji ZG ZMP ul. Mokotowska 3 III p.

Co wydarzyło się na Grochowie?

Wraz ze świtem dnia, który począł zacierać ślady bezgwiezdnej nocy, w pokoju dyżurnego Komendy Miejskiej Milicji Obywatelskiej ostro zaterkotał telefon.

— Tak, tak — Komenda!

— Co?! Grochów: ulica Kickiego i Paca.

— Czekajcie cierpliwie, nie ustępujcie. Już jedziemy!

Kancelaryjny zegar dyżurki wskazywał godzinę 4 min. 30. W kilka minut potem ulicami uśpionej Warszawy pędził co tchu na motorach patrol MO. Kierunek: Grochów.

— Relacji cz. I —

O godzinie 3.30 nad ranem dnia 12 bm. studenci dwu sąsiadujących ze sobą domów akademickich przy ul. Kickiego 4 na Grochowie zaalarmowani zostali rozpaczliwymi krzykami, których echo tłumiły mury okolicznego osiedla.

— Ra... tun... ku...! Po... mo... cy! Ra...

Pościg za nieznajomym człowiekiem trwa. Czterech tęgo chwiejących się drabów, mierzy ostrymi kawałami cegieł w głowę uciekającego. Nieznajomy na chwilę pada. Ostatkiem sił podrywa się z ziemi...

Ale — nie. Nieznajomy nie jest osamotniony.

— Co wy robicie?! Awanturnicy...!

Z kilku okien obydwu domów akademickich, gwałtowny protest studentów powstrzymuje na chwilę pościg. Na dziedziniec spada z góry jakaś pusta butelka, kałamarze i kule z papieru — pierwszy, **żywiołowy** odruch tych, którzy chcą bronić nieznajomego im człowieka.

Czwórka rozwydrzonych pijaków nie daje za wygraną. Usiłują studentów zastraszyć. Bez namysłu mierzą teraz odłamami cegieł w szyby domów. Tłuczone szkło podrywa na nogi wszystkich bez mała mieszkańców obydwu domów...

Frontowe drzwi czteropiętrowego bloku otworzyły się z trzaskiem. Na podwórzec wybiega dziesiątka studentów.

Czwórka napastników pierzcha w popłochu, wzdłuż murów ku wąskiej uliczce. Uliczka nosi nazwę: Paca.

W tym czasie nieznajomy człowiek zniknął z pola widzenia. W krętych uliczkach osiedla wymknął się z rąk napastników.

— Relacji cz. II —

Murowany barak przy ul. Paca drży już z daleka zgiełkiem pijackich okrzyków, dudni w rytm tandetnych melodii jazzowych. Obszerna świetlica bucha światłem rozżarzonych żarówek. Wokół baraku słaniają się ludzkie cienie. Obfite opary alkoholu zwabiły tu młodych o małych sercach i małym rozumie.

Organizatorem „zabawy" jest: **Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Nr 7a w Warszawie.**

Stąd też, ze świetlicy na Paca wywodzi się gangsterska grupa chuliganów. I tu, do świetlicy zdążają teraz spłoszeni napastnicy. Pędzą tutaj szukać pomocy i „otuchy" do starcia ze studentami.

I do starcia dochodzi. Dziesiątka studentów wpada w zasadzkę kilkudziesięciu „obrońców" czterech przestępców.

U wrót świetlicy, na oczach dwu biernie przyglądających się milicjantów (Nr 942 i Nr 1038) — uczestników wspólnej libacji, studenci obrzuceni zostają cegłami, żelaznymi prętami i kawałkami desek.

Studenci: **Hudyka, Kałuski, Połomski, Kuczyński, Płociński, Zawadzki** — pomimo wszystko odpierają ataki rozwydrzonych pijaków.

Pada na ziemię dwóch studentów Akademii Sztuk Plastycznych: **Ryszard Bors i Marian Gryta.** Jednemu z nich napastnicy rabują zegarek. Podnoszą ich z ziemi ręce kolegów. Niosą w stanie półprzytomnym ku Akademikowi.

Ale ku świetlicy nadciąga teraz lawina młodych ludzi którzy parę godzin temu spokojnie pochylali głowy nad skryptami, książkami, notatkami.

Kontakt z Komendą Milicji Obywatelskiej nawiązany. Polecenie dyżurnego jest krótkie: osaczyć chuliganów, nie dać im uniknąć...

Dwustu bez mała studentów ruszyło z odsieczą.

Drzwi świetlicy zamknęły się mocno. Plecy kilkunastu studentów zaparły wyjścia. Kordonem otoczyli murowany barak. Chuligani znaleźli się w matni.

— Relacji cz. III —

Warkot motorów już z daleka bliski był w tej sytuacji dla studentów.

W wąską uliczkę Paca wjechało milicyjne auto i milicyjny motocykl z przyczepą. Krótka wymiana zdań. Krótka i jednoznaczna dyrektywa.

Podwoje świetlicy otwierają się na powrót. Oczy studentów oczy wielu mieszkańców osiedla — z łatwością rozpoznają twarze nocnych awanturników.

Do milicyjnego wozu wprowadzony zostaje 23-letni Tadeusz Komoda, znany awanturnik, karany już więzieniem za pobicie, ten sam, co teraz ciężko ranił studenta ASP — Mariana Grytę; wprowadzeni zostają: 18-letni Henryk Kozłowski, 20-letni Janusz Gruszczyński, 24-letni Janusz Frunckowski, 16-letni Andrzej Pietrzak... Wśród aresztowanych znajduje się jedna dziewczyna, awanturnica sprzymierzona z pijacką kompanią „przyjaciół".

Nocna „zabawa" w świetlicy na Paca — zakończona!

—Konieczne uzupełnienie—

Student ASP Marian Gryta leży po dziś dzień w szpitalu. Stan chorego budzi nadal obawy.

Ryszard Bors nie poszedł do szpitala. W trzy dni po wypadku koledzy pomagali mu wstawać z łóżka. W okolicy żeber odczuwa nieznośny ból. Ryszard zaciskając zęby poszedł tego dnia na egzamin. I egzamin zdał.

Wśród warszawskich studentów, i nie tylko studentów, wypadki grochowskie wywołały głębokie oburzenie. I słusznie. Studenci domagają się, by w tej samej świetlicy na Paca odbył się proces aresztowanych chuliganów — awanturników.

Jednocześnie dziwią się oni karygodnemu postępowaniu wspomnianych wyżej dwu milicjantów. Komenda Główna MO wyciągnęła już pewne wnioski ze sprawy grochowskiej. Milicjantów Nr 942 i Nr 1038 spotka surowa kara.

Wypadki grochowskie wnoszą dużo nowego w sprawę szeroko dyskutowanych metod i środków skutecznej walki z chuligaństwem. A przede wszystkim środki te niewątpliwie trzeba zaostrzyć i raz na zawsze położyć kres przejawom tolerancji.

ZDZISŁAW SŁOWIK

Naszym celem udaremnić wybuch wojny!

stwierdził prof. Bernal na Zgromadzeniu Sił Pokoju w Helsinkach

HELSINKI. — Jak już donosiliśmy, w dniu 26 bm. na plenarnym posiedzeniu Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju przemawiał m. in. prof. Bernal(Anglia) oraz Ilia Erenburg.

Nasz cel jest taki sam jak był na samym początku: udaremnić wybuch wojny. Od czasu naszego spotkania w Sztokholmie twierdzimy, że zakaz bomby atomowej — to niezbędny element porozumienia w sprawie rozbrojenia, wszelkiego trwałego porozumienia w sprawie pokoju — powiedział prof. Bernal.

Jesteśmy pewni, że olbrzymia większość ludzi na całym świecie zgadza się z nami w sprawie zakazu broni atomowej.

Oskarżono nas tutaj, że jesteśmy nieobiektywni, że potępiamy jedną stronę, a nie potępiamy drugiej. Odpowiadamy, że potępiamy każdą stronę, która nie chce zadeklarować swej gotowości powstrzymania się od użycia broni atomowej i która w praktyce sprzeciwia się zawarciu porozumienia w sprawie zakazu tej broni.

Nie do nas należy opracowanie planu rozbrojenia. Naszym zadaniem jest po prostu żądać uchwalenia i wprowadzenia w życie skutecznego planu, domagać się, aby przestano odraczać dyskusję nad problemem rozbrojenia.

Przemówienie Erenburga

Następnie wygłosił przemówienie pisarz radziecki **Ilia Erenburg.**

Erenburg podkreślił, że w odróżnieniu od bloku atlantyckiego — Układ Warszawski jest dostępny dla wszystkich państw i zostanie anulowany niezwłocznie po utworzeniu systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Nawiązując do problemu niemieckiego Erenburg oświadczył:

Wydaje mi się, że wycofanie wojsk okupacyjnych zarówno z Niemieckiej Republiki Federalnej, jak i z Niemieckiej Republiki Demokratycznej pomoże w rozwiązaniu sprawy niemieckiej.

Trudno rozwiązać problem niemiecki bez udziału samych Niemców.

Związek Radziecki wypowiadał się i wypowiada za utworzeniem takich zjednoczonych i suwerennych Niemiec, w których nie mógłby się odrodzić militaryzm niemiecki, oraz czyni wszystko, aby to zjednoczenie przyspieszyć.

Zwołanie konferencji genewskiej — powiedział w zakończeniu Erenburg — dowodzi samo przez się, jak wielka jest siła opinii publicznej. Od nas, od wszystkich narodów świata w ogromnym stopniu zależy, czy rokowania doprowadzą do takich rezultatów, jakich pragną gorąco ludzie we wszystkich pięciu częściach świata. Narody nigdy nie dopuszczą, aby rokowania były dla któregokolwiek z ich uczestników osłoną polityki „z pozycji siły". Postaramy się, aby sprawa pokoju zatriumfowała.

★

HELSINKI. Na posiedzeniu niedzielnym odczytano list generalnego sekretarza Międzynarodowego Związku Studentów J. Pelikana, w którym stwierdza on, że ostatnio do ruchu obrońców pokoju włącza się coraz więcej organizacji studenckich. Związek zapewnia Zgromadzenie, że studenci całego świata poświęcą swe siły i wiedzę walce o utrwalenie pokoju.

Wiec w Helsinkach

HELSINKI. 27 bm. wieczorem odbył się w Helsinkach wielki wiec zwołany przez fiński Komitet Obrońców Pokoju.

Przemówienia na wiecu wygłosili: radziecki pisarz Aleksander Fadiejew, hinduski profesor Kosambi, pisarz francuski Vercors oraz szereg przedstawicieli światowego ruchu w obronie pokoju.

W Helsinkach

Wręczenie Międzynarodowych Nagród Pokoju

HELSINKI. Dnia 26 bm. w gmachu konserwatorium w Helsinkach odbyła się uroczystość wręczenia Międzynarodowych Nagród Pokoju, przyznanych węgierskiemu kompozytorowi **B. Bartokowi** (pośmiertnie), brazylijskiemu pisarzowi i wybitnemu działaczowi społecznemu **Josue de Castro**, holenderskiemu reżyserowi filmowemu **J. Ivensowi** i włoskiemu scenarzyście **C. Zavattini'emu.**

Otrzymując wysoką nagrodę Josue de Castro oświadczył, że zamierza przeznaczyć część tej nagrody na utworzenie międzynarodowego funduszu walki z głodem.

Delegacja parlamentu Syrii wyjedzie do ZSRR

MOSKWA. Na zaproszenie Rady Najwyższej ZSRR wyjedzie 10 lipca br. do Związku Radzieckiego 16-osobowa delegacja parlamentu syryjskiego.

KARTA ZGŁOSZENIA

Zgłaszam swój udział w społecznej akcji budowy Parku Kultury i Wypoczynku nad Wisłą.

Do końca lipca br. zobowiązuję się przepracować łącznie . . .

godzin w dniach . . . . . .

IMIĘ . . . . . .

NAZWISKO . . . . . .

MIEJSCOWOŚĆ . . . . . .

ULICA . . . . . Nr . . . . . .

NAZWA I ADRES MIEJSCA PRACY . . . . . .

. . . . . .

UWAGA! Wypełnioną KARTĘ ZGŁOSZENIA prześlij pod adresem: „SZTANDAR MŁODYCH" — DZIAŁ ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI — ul. WSPÓLNA 61.

W czasie trwania Zjazdu Stahlhelmu w mieście Goslar (NRF) doszło do starcia robotników z policją. 1100 uzbrojonych policjantów brutalnie uderzyło na manifestujących przeciw militarystom.

Na zdjęciu: demonstranci domagają się rozwiązania zjazdu odwetowców.

Foto: CAF

Oświadczenie min. Mołotowa w związku z incydentem lotniczym

MOSKWA. Agencja TASS podaje: 25 czerwca Mołotow odwiedził w San Francisco sekretarza stanu USA Dullesa i złożył mu oświadczenie, które głosi:

— Według doniesień kompetentnych organów radzieckich, 23 czerwca br. o godz. 0.57 według czasu moskiewskiego (tj. o godz. 7.57 według czasu chabarowskiego) samolot wojskowy typu „Neptun" o znakach rozpoznawczych amerykańskich sił zbrojnych naruszył granicę państwową Związku Radzieckiego w strefie cieśniny Beringa, na wschód od przylądka Chaplina (Czukotka).

W chwili, gdy zbliżyły się do niego pościgowce radzieckie, by wskazać mu, że znajduje się w granicach ZSRR i wezwać go do niezwłocznego opuszczenia obszaru powietrznego ZSRR, nastąpiła wymiana strzałów między samolotem amerykańskim a samolotami radzieckimi.

Rząd radziecki zwracał już uwagę rządu USA na konieczność podjęcia przez amerykańskie dowództwo wojskowe kroków, które wykluczałyby możliwość powstawania niepożądanych incydentów w rodzaju tych, jakie zdarzyły się w przeszłości w związku z niejednokrotnymi wypadkami naruszania przez amerykańskie samoloty wojskowe granic państwowych ZSRR.

Wspomniany nowy wypadek naruszenia przez samolot amerykański radzieckiej granicy państwowej świadczy, że ze strony władz amerykańskich nie poczyniono niezbędnych kroków, które wykluczałyby tego rodzaju niepożądane incydenty.

Kompetentne organy radzieckie, które zbadały okoliczności tego incydentu, twierdzą, że zdarzył się on nad wodami terytorialnymi Związku Radzieckiego. Wnioski strony radzieckiej nie potwierdzają oświadczenia, jakoby incydent wywołany był akcją samolotów radzieckich. Równocześnie wspomniane organy radzieckie zameldowały, że spotkanie samolotów nastąpiło nad zwartą warstwą chmur w warunkach braku orientacji wizualnej. W tych warunkach nie jest wykluczone, że incydent nastąpił w wyniku niedokładnego określenia miejsca, w jakim się samoloty znajdowały w chwili spotkania. Nie jest też wykluczone, że naruszenie przez samolot amerykański obszaru powietrznego Związku Radzieckiego jest rezultatem postępowania tych czy innych przedstawicieli dowództwa amerykańskiego, którzy widocznie nie są zainteresowani w tym, aby tego rodzaju incydenty się nie zdarzały.

Rząd radziecki wyraża ubolewanie z powodu omawianego incydentu.

Biorąc pod uwagę, że incydent z amerykańskim samolotem wojskowym nastąpił w warunkach nie wykluczających możliwości pomyłki z jednej czy z drugiej strony, rząd radziecki wyraża gotowość pokrycia 50 proc. strat poniesionych przez stronę amerykańską, przyjmując, że pozostałe 50 proc. strat przypadnie na stronę amerykańską.

Po wizycie w Wiedniu Premier Indii wyjechał do Salzburga

WIEDEŃ. Po przybyciu 26 bm. do Wiednia, premier Indii J. Nehru złożył wizytę prezydentowi Republiki Austriackiej Koernerowi, kanclerzowi Raabowi i wicekanclerzowi Schaerfowi. Tegoż dnia rząd austriacki wydał przyjęcie na cześć premiera Indii.

W nocy z 26 na 27 bm. premier Nehru odjechał do Salzburga, gdzie spotka się z przedstawicielami dyplomatycznymi Indii, akredytowanymi w stolicach państw europejskich.

Premier Nehru honorowym obywatelem Belgradu

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Belgradu: Jak podaje dziennik „Borba", Miejski Komitet Ludowy Belgradu na posiedzeniu w dniu 24 bm. nadał premierowi Indii J. Nehru honorowe obywatelstwo miasta Belgradu.

Zakończenie jubileuszowej sesji ONZ

(dokończenie ze str. 1)

klęski. Ich dążeniem jest pokój oparty, zgodnie z wyraźnym tekstem Karty NZ, na bezpieczeństwie, sprawiedliwości i stosunkach dobrego sąsiedztwa.

2 Uczestnicy jubileuszowej sesji oświadczają ponownie, że są wierni celom i zasadom sformułowanym w Karcie Narodów Zjednoczonych. Stwierdzają oni, że nadzieja na długotrwały pokój zależy od tego, w jakiej mierze państwa w swych stosunkach wzajemnych urzeczywistniają te cele i przestrzegają tych zasad.

3 Stwierdzili oni ponownie, że są zdecydowani podejmować wysiłki w kierunku rozstrzygania sporów międzynarodowych środkami pokojowymi — jak wzywa ich do tego Karta NZ — tak, aby nie zagrażać pokojowi międzynarodowemu i bezpieczeństwu, aby nie naruszać zasad sprawiedliwości oraz aby żyć ze sobą w pokoju i przyjaźni.

4 Zobowiązali się oni także do kontynuowania wysiłków w celu osiągnięcia porozumienia w sprawie planu rozbrojenia, który zapewniłby państwom większy stopień bezpieczeństwa i uwolniłby świat od groźby zagłady atomowej.

Oświadczają oni, iż wierzą, że państwa gotowe są wykorzystać zwolnione dzięki zniesieniu ciężaru zbrojeń zasoby do poprawy warunków bytu wszystkich narodów.

To oświadczenie przewodniczącego Van Kleffensa zostało jednomyślnie zaaprobowane i przyjęte oklaskami przez uczestników jubileuszowej sesji.

Anielskie skrzydła p. Dullesa

W ubiegłym tygodniu w San Francisco odbyła się jubileuszowa sesja ONZ, na której wygłosili przemówienia przedstawiciele krajów członkowskich tej organizacji.

22 bm. złożył oświadczenie min. Mołotow, wykładając m. in. w siedmiu punktach realny plan polepszenia atmosfery międzynarodowej.

Oto one: 1) położyć kres propagandzie wojennej, 2) zlikwidować bazy wojskowe na obcych terytoriach, 3) skierować na szerokie tory wykorzystanie energii atomowej do celów pokojowych, 4) wycofać obce wojska z Niemiec, 5) uregulować nabrzmiałe problemy dalekowschodnie, 6) skończyć z barierami przeszkadzającymi swobodnej wymianie handlowej, 7) rozszerzyć międzynarodowe stosunki kulturalne.

Te rozsądne propozycje zyskały uznanie w oczach wielu delegatów. Inaczej jednak zareagowała na to część amerykańskiej prasy wielkokapitalistycznej, która pośpieszyła z lekceważącym zapewnieniem, że „Mołotow nie powiedział nic nowego".

Nie omieszkał zawadzić o wystąpienie przedstawiciela ZSRR i amerykański sekretarz stanu Dulles. *„Aby położyć kres zimnej wojnie nie potrzeba siedmiu punktów* — zawyrokował on. — *Wystarczy nadzwyczaj prosty sposób, a mianowicie:*

przestrzegać Karty NZ, powstrzymywać się od użycia siły lub groźby użycia siły w stosunkach międzynarodowych oraz od udzielenia poparcia i kierowania działalnością wywrotową skierowaną przeciwko instytucjom innych krajów. Ten jeden punkt jest wystarczający".

Jak widać — minister spraw zagranicznych USA nawołuje do przestrzegania Karty Narodów Zjednoczonych. Bardzo słusznie. Ale jak to wygląda w amerykańskiej praktyce? Stany Zjednoczone dążą ciągle do przekształcenia ONZ w podległą im instytucję, lekceważą prawa innych narodów, zwłaszcza małych, i bezceremonialnie wtrącają się do wewnętrznych spraw obcych państw, organizują bloki wojenne we wszystkich częściach świata, uporczywie uchylają się od zakazu broni masowej zagłady, wyklinają zasadę pokojowego współistnienia, kopią dołki pod zasadą jednomyślności wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa, organizują prowokacje przeciwko Chińskiej Republice Ludowej. Daleko to nie pełny rejestr. I to ma być „przestrzeganie Karty Narodów Zjednoczonych"?

Dalej. Dulles radzi *„powstrzymywać się od użycia siły lub groźby użycia siły w stosunkach międzynarodowych".* Ślicznie. Któż ośmieliłby się zaprzeczyć, że jest to rzeczywiście konieczny warunek obopólnego porozumienia! Paradoks tkwi jednak w tym, że amerykańscy mężowie stanu, a wśród nich i sam pan Dulles, od dłuższego czasu zachwalają właśnie politykę siły jako najskuteczniejsze lekarstwo na niezgody naszej epoki (m. in. i w tymże przemówieniu), że czynnie angażują się w wewnętrzne konflikty obcych państw (patrz Korea, Chiny, Ameryka Łacińska). Tak więc, sielsko-anielskie zawołania sekretarza stanu USA nie znajdują, niestety, żadnego potwierdzenia w rzeczywistości. Wręcz odwrotnie.

Minister Stanów Zjednoczonych zaleca w końcu, nie organizować działalności wywrotowej przeciwko innym krajom. Można temu tylko przyklasnąć. Ale, kto jak nie Kongres USA uchwalił znaną ustawę o wyasygnowaniu 100 mln. dolarów na cele dywersji i szpiegostwo w krajach socjalizmu? W wypowiedziach amerykańskich polityków i w prasie można znaleźć niemało przechwałek na temat jak to Stany Zjednoczone systematycznie organizują działalność wywrotową przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Tak oto piękne słowa p. Dullesa nie mają najmniejszego pokrycia w faktach. Po części można to zrozumieć: na jubileuszowej sesji ONZ nawet amerykański mąż stanu nie może wygarnąć tego, co mu ślina na język przyniesie. Przeciwnie, występ bez gałązki oliwnej spotęgowałby nienajlepsze wrażenie, jakie wywołały ataki pod adresem „międzynarodowego komunizmu".

A nawiasem mówiąc, nie bylibyśmy wcale, a wcale przeciwni temu, aby p. Dulles zaczął rzeczywiście realizować swój jednopunktowy program. Bez odchyleń. Bo na razie anielskie skrzydła naprawdę są p. Dullesowi nie do twarzy.

BER

Trzy dni pobytu Premiera Nehru w Polsce

KILKA miast polskich gościło w ciągu trzech dni premiera Nehru. Szlak jego podróży szedł przez Warszawę, Śląsk, Oświęcim, Kraków, Nową Hutę. Trzy dni — to zbyt mało, aby poznać do szczegółów sprawy dzisiejszego dnia Polski, a jednak to dość dużo, aby przekonać się czym żyje kraj.

Nasz kraj żyje pokojem. Łączy z nim swoją przyszłość, sławi go swoją pracą.

O tym mógł premier Nehru przekonać się na każdym kroku, gdziekolwiek był, dokądkolwiek się udał.

Wszędzie krajobraz pokojowej ziemi, budujących się domów, maszyn w ruchu, pracujących ludzi, ochranianych zabytków kultury, uśmiechniętych dzieci — który zyskał sobie trwałą sympatię premiera Nehru.

Ludzie nie skrywali swoich uczuć, witali życzliwym uśmiechem, brawami i okrzykami — politykę i dyplomatę, kierującego się w swojej działalności trzeźwym sądem o układzie sił na świecie, szczerego zwolennika pokoju, rozstrzygania spornych spraw drogą rokowań.

Kiedy pod Wawelem zatrzymała się kolumna aut, do samochodu, w którym jechał hinduski dziennikarz Meghani podeszła staruszka.

— *Proszę zapytać ją* — zwrócił się Meghani do tłumacza — *dlaczego tu przyszła.*

Odpowiedziała: — *Chcę zobaczyć hinduskich gości.*

Meghani: — *A więc tylko przez ciekawość?*

— *Nie* — odparła — *gdyż wiem, że chcecie pokoju.*

Ta świadomość kazała tysiącom, tysiącom wyjść na trasę przejazdu premiera Nehru, czekać pojawienia się jego auta, nieraz godzinami. W pośpiechu dekorowano domy, sypały się kwiaty, samochody pędziły wśród falującego po obu stronach drogi tłumu.

Na Śląsku trasa przejazdu liczyła 100 km z okładem. Na całej trasie stali ludzie. Syreny śląskich hut pozdrawiały wysokim śpiewem premiera Indii. Ludzie Zagłębia pokazali swoją gościnność, manifestowali twardą wolę obrony pokoju, zadymiony krajobraz Śląska był obrazem ich walki.

Obraz ten wywarł na delegacji hinduskiej silne wrażenie. Indie są krajem, w którym wielkie okręgi przemysłowe są sprawą przyszłości — tu goście hinduscy zetknęli się z takim okręgiem bezpośrednio. Premier Nehru miał możność nabrać pewności, że naród polski buduje, tworzy, przekształca, że, przyjaznym gestem wita każdego, kto opowiada się za ułożeniem stosunków między państwami nie drogą wojny, ale wspólnego porozumienia.

Nie drogą wojny...

Więc i nie drogą Oświęcimia.

Obóz śmierci, dziś pełen zieleni i ciszy, odzywa się przeszłością tak wstrząsająco potworną, że ludziom, którzy nie przeżyli bezpośrednio hitleryzmu, wydaje się w niejednym niezrozumiały. Premier Nehru w czasie pobytu w Oświęcimiu wszedł do jednego z baraków, w którym na każdej z wąskich pryczy spało w latach wojny 12—15 kobiet. *„Jak mogły potem pracować?"* — zapytał. Dopiero bliższe wyjaśnienia pozwoliły poznać istotny mechanizm faszystowskiego obozu zagłady.

W zupełnym milczeniu objechała delegacja teren obozu. Potem, na lotnisku krakowskim, po zwiedzeniu Nowej Huty, Nehru wyraził w przemówieniu myśli o wielkim kontraście życia. *Był to* — jak *stwierdził — kontrast między mechanizmem faszyzmu, którego symbolem — Oświęcim, a życiem pokojowym Polski, którego symbolem — Nowa Huta.*

Ten kontrast tak widomy, tak głęboko wymowny mógł naszym gościom powiedzieć, dlaczego przeszedłszy tamtą drogę męki, czynimy wszystko, aby iść po dzisiejszej drodze tworzenia.

Te trzy dni pobytu premiera Nehru w naszym kraju nagromadziły dość dużo doświadczeń i przekonania, aby mógł on stwierdzić, że *„wywozi z Polski najlepsze wspomnienia".*

Trwałym dokumentem tej wizyty pozostanie Wspólne Oświadczenie premiera J. Cyrankiewicza i premiera J. Nehru podpisane w Warszawie 25.VI. 1955 r.

„Stosunki między Polską a Indiami — stwierdzili obaj premierzy — *były i są przyjazne i nie ma między tymi krajami problemów lub zagadnień spornych".*

Tak zwycięża popierana przez narody świata szlachetna idea porozumienia w drodze pokojowych rokowań wyrażona w Pięciu Zasadach, które są podstawą również Oświadczenia Warszawskiego.

Poszanowanie niepodległości i granic, nieagresja, nie mieszanie się w wewnętrzne sprawy, równość i pokojowe współistnienie — są czynnikami usuwającymi napięcie w sytuacji międzynarodowej, pozwalającymi krajom budować swój byt w obrany przez siebie sposób.

Wspólne Oświadczenie jest dla nas dokumentem o doniosłym znaczeniu, bowiem umacnia i otwiera dalsze perspektywy rozwoju przyjaźni między narodami Polski i Indii, tworzy dalsze możliwości współpracy i wymiany dóbr kulturalnych i gospodarczych obu państw.

Porozumienie Moskiewskie i Wspólne Oświadczenie — są dwoma ogniwami zbliżającymi politykę zagraniczną Indii do polityki zagranicznej Związku Radzieckiego i Polski — państw walczących o pokój i budujących socjalizm.

Wspólne Oświadczenie zostało podpisane w dniach Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju w Helsinkach. Ta zbieżność w czasie — urasta do rangi symbolu: sprawa pokoju, najżywotniejsza sprawa ludzkości — święci nowe triumfy.

Bowiem ofensywa pokoju — trwa.

RYSZARD KAPUŚCIŃSKI

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Kolarski wyścig Dookoła Warmii i Mazur

Waliszewski zwycięzcą II etapu

NOWE MIASTO. II etap wyścigu kolarskiego Dookoła Warmii i Mazur wygrał Waliszewski (CWKS II).

Na starcie tego etapu, który prowadził z Olsztyna do Nowego Miasta (147 km) stanęło 95 kolarzy. Na 26 kilometrze uciekają Czyż, Jarzyna i Próba. Trójka ta prowadzi przez 35 kilometrów. Przed lotnym finiszem w Działdowie (79 km) ucieczka zostaje zlikwidowana. Lotny finisz wygrywa Wilczewski przed Hadasikiem (obaj CRZZ) i Osiakiem (CWKS III). Na 82 kilometrze odpada z czołówki Królak mając defekt przerzutki.

Na stadion w Nowym Mieście pierwszy wpada Waliszewski a tuż za nim Wiśniewski. Jednak ten drugi przewraca się i zajmuje ostatecznie 11 miejsce.

Wyniki indywidualne II etapu:
1. Waliszewski (CWKS II) — 4.06.37,
2. Hadasik (CRZZ) — 4.06.50
3. Wilczewski (CRZZ) — 4.06.51
4. Preczyński (Sparta) — 4.06.53
5. Wójcik (CWKS I) — 4.06,54
6. Klabiński (Gwardia I) — 4.06,55

Drużynowo etap wygrała drużyna CRZZ przed CWKS I.

W klasyfikacji indywidualnej po dwóch etapach prowadzi Hadasik (CRZZ) przed Klabińskim (Gwardia I) i Czarneckim (Górnik).

W punktacji drużynowej po dwóch etapach na pierwszym miejscu znajduje się CRZZ przed CWKS I.

Zwycięstwo i porażka piłkarzy ręcznych w Rumunii

BUKARESZT. W miejscowości Orasul Stalin rozegrano międzypaństwowe spotkania w piłce ręcznej Polska — Rumunia. W konkurencji mężczyzn zwyciężyła Polska 5:4 (5:3), a w konkurencji kobiet Rumunia 6:1 (3:1).

LZS Stara Kamienica ma własny stadion

WROCŁAW. Sportowcy wiejscy Starej Kamienicy (pow. Jelenia Góra) otrzymali do użytku nowy, piękny stadion sportowy.

Stadion miał być gotowy dopiero we wrześniu br. Budowniczowie w większości młodzież, mieszkańcy Starej Kamienicy — dla uczczenia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, podjęli zobowiązanie przedterminowego wykonania wszystkich robót. Zobowiązanie zostało w pełni zrealizowane. Dokonując otwarcia stadionu przewodniczący WKKF — Karst podkreślił duży wkład pracy mieszkańców Starej Kamienicy, a przede wszystkim twórcy wszystkich osiągnięć sportowych tej wsi — inicjatora budowy stadionu dr. Stanisława Turskiego.

Drużyny CSR mistrzami Europy w siatkówce

BUKARESZT. W niedzielę w późnych godzinach wieczornych zakończyły się w Bukareszcie mistrzostwa Europy w siatkówce mężczyzn i kobiet. Tytuły mistrzowskie zdobyły reprezentacje Czechosłowacji. Żeńska reprezentacja Polski nie zdołała obronić tytułu wicemistrza Europy przegrywając mecz o drugie miejsce, z obrońcą tytułu mistrzowskiego, zespołem ZSRR — 1:3 (15:9, 15:6, 9:15, 15:6).

Siatkarki radzieckie zajęły drugie miejsce, Polki — 3, a następne: Rumunia, Bułgaria i Węgry.

Dużą niespodzianką było zdobycie tytułu mistrzowskiego przez siatkarzy CSR, którzy w decydującym spotkaniu pokonali bez trudu Bułgarię 3:0. Dalsze miejsca zajęły zespoły: Rumunii, Bułgarii, ZSRR i Jugosławii. Drużyna polska mimo że pokonała Jugosławię uplasowała się na szóstym miejscu wskutek gorszego stosunku małych punktów. Nasi siatkarze wyprzedzili zespoły Węgier i Francji.

Tenisiści przegrali

CLUJ - Stalinogród 6:5

STALINOGRÓD. Międzynarodowe spotkanie tenisowe Cluj — Stalinogród przyniosło zwycięstwo drużynie rumuńskiej 6:5. W drugim dniu zawodów tenisiści rumuńscy wygrali wszystkie trzy spotkania: dwie gry pojedyńcze juniorów oraz grę podwójną seniorów. Wyniki: Nowicki (Stalinogród) — Georgescu (Cluj) 6:4, 2:6, 5:7. Nowicki miał w trzecim secie trzy meczbole, których nie potrafił jednak wykorzystać. Zenneg (Stalinogród) — Bardin (Cluj) 3:6, 4:6. Piątek, Radzio (Stalinogród) — Bardin Vizitru (Cluj) 6:1, 7:9, 4:6, 2:6. W polskim deblu bardzo słabo zagrał Radzio, psując dużo łatwych piłek.

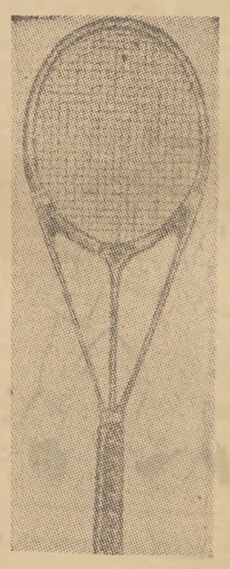

Czy lepsza?

Obok reprodukujemy zdjęcie modelu nowej rakiety tenisowej, które ukazało się ostatnio w niemieckim piśmie „Sport Bedarf".

Jak widać na rysunku, rakieta ma nieznaną dotąd budowę: rączkę łączą z ramą dwie boczne podpórki ze stali albo z duraluminium.

Nowa rakieta poddana próbom okazała wiele cennych zalet w porównaniu z używanymi obecnie. Jest ona elastyczna, trwała, a co najważniejsze punkt ciężkości przypada u niej bliżej końca rączki, niż w dotychczas używanych rakietach tenisowych. J. K.

Na obiektach II MISM

Zniknie falujący stadion

Stadion Wojska Polskiego w Warszawie będzie podczas II Międzynarodowych Igrzysk Sportowych Młodzieży miejscem walki lekkoatletów. Odbędzie się tu również jeden z meczów piłkarskich turnieju festiwalowego.

Gospodarze tego obiektu chcąc jak najlepiej przyjąć sportowców prowadzą wiele prac remontowych, dzięki którym stadion poważnie zmieni swój wygląd.

Nową i cenną inwestycją będzie zainstalowanie pierwszej w Polsce fotokamery. Urządzenie to zakupiono w Anglii. Starter puszczający bieg będzie miał podłączony do kabla pistolet, który po wystrzale automatycznie włączy fotokamerę mierzącą jednocześnie czasy zawodników. Taśmę filmową dla dokonania zdjęć na mecie (która pozwoli na bezbłędne ustalenie kolejności zawodników) puszcza w odpowiednim momencie obsługujący fotokamerę sędzia.

Jak wykazały przeprowadzone dotychczas próby, fotokamera działa bezbłędnie, a zdjęcia przez nią wykonane są już gotowe po minucie.

Zastosowanie fotokamery usprawni przeprowadzenie konkurencji biegowych i wykluczy wszelkie pomyłki sędziowskie.

Następną nowością przygotowaną na Igrzyska będzie odpowiednio urządzona bieżnia dla nieklasycznej dotychczas konkurencji — biegu na 3000 m z przeszkodami. Zmiana ta polega na tym, że zawodnicy będą cały czas biegli po bieżni żużlowej, a nie tak jak dotychczas również po murawie (przy dobiegu do rowu z wodą). Dobieg do tej przeszkody będzie również żużlowy. Urządzenie to pozwoli z czasem na uznanie biegu na 3000 m z przeszkodami za konkurencję wymierną.

Poważnym mankamentem widowni Stadionu Wojska Polskiego była wadliwa numeracja miejsc oraz brak podziału na segmenty miejsc stojących. W związku z powyższym na trybunach wszystkie miejsca będą na nowo ponumerowane. Przewiduje się również powiększenie ilości miejsc dla dziennikarzy z pulpitami i ochroną przed deszczem.

Miejsca stojące nie będą numerowane a jedynie podzieli się je na segmenty oddzielone od siebie metalowymi barierami. Oznaczenie na bilecie danego segmentu oraz duża ilość barier zabezpieczą przed tłokiem i częstym w czasie większych imprez „falowaniem" połączonym niejednokrotnie z nieszczęśliwymi wypadkami.

Stadion zmieni ponadto swój wygląd zewnętrzny. Już obecnie malowane są ogrodzenia oraz słupy betonowe płotku siatkowego oddzielającego boisko od widowni. Zainstalowano także dodatkowe oświetlenia nad bramą główną oraz zmontowano szereg metalowych masztów, na których w czasie imprez będą powiewały flagi.

W najbliższych dniach zostanie założona siatka odgradzająca boczne boisko od drogi prowadzącej na korty.

Niezależnie od tych wszystkich prac systematycznie konserwuje się bieżnie, wymienia się piasek na skoczniach oraz żużel w kołach do rzutów.

Kierownictwo obiektów pomyślało także o dalszym zazieleniu stadionu. Na wszystkich wolnych skrawkach urządza się klomby kwiatowe, a skarpy wału stadionu obsadza się trawą i krzewami.

(SK)

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE Komitet Naklad RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny: 8 76 61. Z-ca Redaktora Naczelnego: 8 20 49. Sekretarz Redakcji: 8 02 68. Dział Korespondencji i Listów: 8 07 82. Kier. Administracji: 8 02 58. Red. nocna centr. DSP 8 22 01 wewn. 101 8 56 94. ADMINISTRACJA Warszawa Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 62 51, wewn. 65. SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA KOLPORTAŻ PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena miesięczna — 2.50 zł, kwartalnie — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłaconej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 06.
B-6-5976